

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 118^b
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na poczet miesiącz. 2,21 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. miesięcznie
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów —

Rok XLIII

Wtorek, dnia 4-go maja 1937r.

Nr. 101

Pogrzeb ś. p. Michała Drzymały manifestacja bohaterstwa chłopstwa polskiego

POZNAN. — Pogrzeb ś. p. Michała Drzymały stał się imponującą manifestacją ku czci niezłomnego bohaterstwa społeczeństwa wielkopolskiego w najcięższym okresie walki narodowościowej.

Po południu odbyła się ekspozycja zwłok ś. p. Michała Drzymały z jego osady w Grabównie do kościoła parafialnego w Miasteczku. Świątynia, której wnętrze udكورowano zielenią i kiem, nie mogła pomieścić licznych delegacji oraz ludności miejscowej i okolicznej. Skromna, dębowa trumna spoczęła na wysokim katafalku, przy którym wartę pełniła straż honorowa.

Przed wielkim ołtarzem zajęli miejsca: przedstawiciel Rządu w osobie wicewojewody poznańskiego Walickiego, reprezentanci Armii z gen. Chmurowiczem z Bydgoszczy na czele, który przed kościołem odebrał raport oddziałów Zw. Strzeleckiego i K. P. W., kurator okręgu szkolnego poznańsko-pomorskiego dr. Jakóbiec, starosta pow. wyrzyskiego Muzyczka, sen. Głopacki, pos. Surzyński, liczni przedstawiciele władz i instytucji z całej Wielkopolski oraz rodzina Zmarłego. Główną nawę wypełniły poczty sztandarowe organizacji i związków, zaś w bocznych nawach ustawił się szpaler katolickiej młodzieży męskiej i żeńskiej, harcerzy i działaczy szkolnej.

Żałobną mszę św. odprawił w asyście licznych duchowieństwa ks. proboszcz Niedbał. Następnie podniosło kazanie wygłosił ks. proboszcz Koczyński z Białostawia, sławiąc wielkopomne zasługi zmarłego.

Wzruszającą chwilą było gremialne przystąpienie do stołu pańskiego w czasie żałobnej mszy św. wszystkich członków rodziny Drzymałów z wdową Józefą i synami Piotrem i Janem.

Przy dźwiękach marsza żałobnego kondukt pogrzebowy udał się z kościoła na rynek, gdzie złożono trumnę na wozie chłopskim, przybranym barwami narodowymi. Na mównicę u stóp pomnika Konstytucji 3-go Maja wstąpił p.

wicewojewoda Walicki, który udekorował trumnę w imieniu P. Prezydenta Rzplitej orderem „Polonia Restituta“.

Po wicewoj. Walickim przemawiali: gen. Chmurowicz, kurator dr. Jakóbiec, pos. Surzyński, prezesi Wielkop. Izby Rolniczej i Wielkop. Tow. Kółek Rolniczych, nac. Motyliński w imieniu stolicy Wielkopolski, wreszcie przedstawiciel wsi Podgradowice, która była widownią zmagani i zwycięstwa Drzymały.

Z rynku orszak żałobny ruszył na cmentarz. Nad otwartą mogiłą usypaną na samym wierzchołku góry cmentarnej pożegnał zwłoki imieniem organizacji rolniczych ks. proboszcz Glatzel z Chrostkowa.

Po złożeniu trumny do grobu przedstawiciele władz i instytucji z wicewojewodą Walickim złożyli wyrazy współczucia wdowie po ś. p. Michałe Drzymale.

Święto Trzeciej Rzeszy

Dwie mowy kanclerza Hitlera

BERLIN. — Obchód święta narodowego Trzeciej Rzeszy rozpoczął się olbrzymią manifestacją młodzieży na stadionie olimpijskim. W zwartych szeregach stanęło 120 tys. umundurowanych chłopców i dziewcząt.

Do młodzieży przemawiali przewodca młodzieży Baldur von Schirach, minister Goebbels i kanclerz Hitler.

„Jednoś narodowa — mówił kanclerz — jest dla Niemiec bardziej konieczną niż dla niektórych innych państw, gdyż do tej jedności tęskniliśmy przez tysiąc lat i stacaliśmy o nią uparte boje. Jedności tej nie damy sobie już nigdy odebrać i dlatego pierwszym zadaniem, które postawiliśmy sobie było zaszczepienie ducha wspólnoty wśród niemieckiej młodzieży. Jeden jest tylko naród niemiecki i jedna też musi być niemiecka młodzież. Wszyscy ci, którzy gdzieś w głębi ducha przechowują złudzenia, że poczynając od młodzieży uda im się wprowadzić rozłam w naród niemiecki, rozczarują się gorzko. Podstawą naszego państwa jest młodzież i dlatego nie wydamy jej w niczyje ręce, lecz sami dbać będziemy o jej wyrobienie i wychowanie.

Każdy z was nosi w tornistrze buławę marszałkowską, tak pod względem politycznym, jak i wojskowym, nikt jednak nie powinien zapominać, że nie

może rozkazywać ten, kto się słuchać nie nauczył.

Młodzież nasza będzie silniejsza niż młode pokolenie w przeszłości, gdyż od dziecka nie uczyła się niczego innego, jak być posłuszną, szczerą, mężną i zdecydowaną.“

W godzinach południowych odbył się manifestacyjny przejazd kanclerza i najwyższych kierowników partii przez centrum miasta do Lustgarten, położonego w bezpośrednim sąsiedztwie dawnego zamku cesarskiego. Przejazd stanowił punkt kulminacyjny manifestacji. Szpaler tworzyły tysiączne załogi największych przedsiębiorstw Berlina ze sztandarami cechowymi, częściowo w mundurach partyjnych. Przejeżdżający kanclerz był przedmiotem entuzjastycznej owacji.

W Lustgarten kanclerz Hitler zabrał powtórnie głos. Mowa jego miała charakter wewnętrzno-polityczny i w najważniejszych ustępach poświęcona była koniecznościom gospodarczym Rzeszy, związanym z planem czterolatnim.

Kanclerz przeciwstawił obchód 1 maja w Niemczech obchodem w innych państwach, podkreślając nastrój „zwartej postawy narodu niemieckiego“, który cechuje to święto Trzeciej Rzeszy. Zwartość nie wynika ani z krwi, ani z języka, ani z wspólnego położenia gospodarczego, ani wyznania, lecz jest konsekwencją związania się wspólnym, nieodwracalnym losem. Los ten jest cięższy dla Niemiec, niż dla innych narodów, gdyż walka o życie jest tu trudniejsza, ograniczona ciasnym obszarem.

Jeśli niektórzy politycy zagraniczni pytają, dlaczego Niemcy potrzebują większych obszarów, odpowiedzieć im można również pytaniem: Czemu nie chcą swoich obszarów odstąpić? Walka o życie jest w Niemczech ciężka, trzeba więc z tego wyciągnąć konsekwencje i nie można jej prowadzić w odosobnieniu, lecz tylko zwarcie. Niemcy potrzebują surowców, mają ich mało i muszą je w pełni wyzyskać. Niezbędne uzupełnienie, jeśli jest to możliwe, osiągnąć należy drogą wymiany z zagranicą, jeśli zaś nie, to należy je stworzyć pracą mózgu ludzkiego. Na tym tle powstał plan czterolatni, którego owocne przeprowadzenie osiągnąć można wyłącznie w jednolitej organizacji całego narodu

Na czele narodowo-socjalistycznej polityki gospodarczej nie stoi hasło „L

oria, pieniądź, lub kapitał“, lecz hasło produkcji. aHasło to jest trudniejsze do zrealizowania, niż drukowanie pieniędzy. Drukować pieniądź potrafili dawniejsi władcy Niemiec. Rząd narodowo-socjalistyczny nie dopuści już nigdy do powtórnej inflacji. Łatwiej jest ograniczyć czas pracy, a zwiększyć płace, niż osiągnąć to, do czego dąży narodowy socjalizm, t. j. zwiększyć produkcję, a dopiero w dalszej konsekwencji podwyższyć stopę życia. Inne wyjscia, niestety, Niemcy nie mają. To też plan czterolatni będzie przeprowadzony z całą konsekwencją. Zaznaczyć należy — ciągnął kanclerz — iż skuteczne przeprowadzenie planu zawdzięcza się nie tyle doktrynerom gospodarczym, którzy mało co zmagarli, ile wyłącznie politycznemu kierownictwu Rzeszy. Niemcy nie skapitulują wobec żadnych trudności wewnętrznych.

Przeciwstawiając rezultat pracy ostatnich lat czterech i rząd Trzeciej Rzeszy systemowi Związku Sowieckiego — wzorowego rzekomo państwa proletariackiego — wskazał kanclerz, iż w Moskwie nie stoi u steru ani jeden rosyjski proletariusz. Kanclerz natomiast nie pochodzi z żadnego zamku i nie był dawniej generałem, lecz wychodzi z ludu, a obok niego stoją przedstawiciele wszystkich partii, sfer robotniczych, rolników, burżuazji, a nawet arystokracji, gdyż dla narodu niemieckiego obojętne jest pochodzenie, a decyduje chęć współpracy jednostki dla państwa.

Kanclerz wskazał dalej na konieczność wychowania młodzieży, podkreślając, iż zadania tego z rąk nie wypuści i wychowywać będzie młodzież tylko na narodowych socjalistów. Czynnikiem aluzję do ostatnich tarć z kościołem katolickim o wychowanie młodzieży, kanclerz oświadczył, iż nie pozwoli osłabić swoich zamierzeń wychowawczych uwagami, wystąpieniami, bądź też encyklikami i wszelkimi tego rodzaju zakusami odprze zdecydowanie. Kończąc, kanclerz oświadczył: „Torujemy drogę nowej epoce i to, co po nas przyjdzie, jest koniecznością narodu niemieckiego“.

Wśród entuzjastycznych owacji kanclerz powrócił do kancelarii Rzeszy.

Proklamowanie powszechnego strajku węglowego w Anglii

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że delegaci federacji górników, zgromadzeni w Londynie, uchwalili rozpocząć powszechny strajk węglowy w całej Anglii z dn. 22 maja. Wszystkie okręgi zostaną uprzedzone i otrzymają odpowiednie instrukcje, tak aby strajk rozpoczął się jednocześnie.

LONDYN. — Decyzja federacji górników nie oznacza jeszcze, że strajk węglowy napewno wybuchnie. Uchwała jest raczej zarządzeniem prewencyjnym na wypadek, gdyby prowadzone obecnie ze związkami właścicieli kopalni rokowania nie powiodły się.

Fonieważ w przemyśle węglowym obowiązuje 14-dniowe wypowiedzenie pracy, strajk węglowy, w razie gdyby do porozumienia nie doszło, mógłby przy wypowiedzeniu pracy 22 maja rozpocząć się dopiero od 7 czerwca.

Deklaracja neutralności Belgii

BRUKSELA. — Minister spraw zagranicznych Spaak złożył na posiedzeniu Izby Deputowanych następującą deklarację:

„Belgia nie ma żadnych bezpośrednich zainteresowań poza swymi granicami i nie pragnie niczego, tylko pokoju. Od szeregu wieków Belgia jest polem bitew europejskich. Zadaniem jej jest być przedmurzem przeciw wszelkim inwazjom i uzbroić swe granice tak, aby każdy porzucił myśl ich przekroczenia. Skutkiem tego belgijska polityka militarna jest związana mierzalnie z jej polityką zagraniczną. Chcemy współpracować, — oświadczył w dalszym ciągu min. Spaak — w organizacji pokoju zbiorowego i dlatego jesteśmy wierni zasadom Ligi Narodów, z którą współpracujemy lojalnie.

Zajęcie tego rodzaju stanowiska sprawiło, że Francja i Anglia zwolni-

ły Belgię z jej obowiązków, wynikających z traktatu lokarnieńskiego, przy równoczesnym zachowaniu w stosunku do niej gwarancji. Jedną jest tylko możliwość wciągnięcia Belgii w wojnę, a tą jest obrona jej zaatakowanego terytorium. Jeżeli kiedyś, korzystając ze swej wolności, Belgia zjeździe z dotychczasowej linii politycznej, będzie zupełnie usprawiedliwionym, że Francja i Anglia cofną swe gwarancje w stosunku do niej“.

W sprawie układów sztabów generalnych min. Spaak oświadczył, że deklaracja francusko-brytyjska zamknęła dla Belgii okres wszelkich układów militarnych.

Istnieje dla nas tylko jedna możliwość wojny — zakończył min. Spaak — jest nią obrona naszego terytorium.

Polska polityka zagraniczna

Artykuł znanego publicyisty francuskiego de Brinon

PARYŻ. — Poważny organ gospodarczy „Information“ zamieszcza artykuł znanego publicyisty de Brinon p. t. „Polityka Polski w Rumunii“, poświęcony analizie polityki zagranicznej Polski i ostatniej wizycie min. Becka w Bukareszcie.

Publicysta występuje przeciw różnym nierozważnym komentarzom i giesiom oraz dziwnym demarchom, jakie miały miejsce w Paryżu ostatnio, wskazując, że mogą one dać wyniki zupełnie niepożądane i mogą pomniejszyć znaczenie, jakie posiada ożywienie sojuszu polsko-francuskiego, osiągnięte dzięki wysiłkom premiera Bluma i min. Delbosa. Publicysta oświadcza z naciskiem, że nikt nie może przeczeń naprawdę przypuszczać, aby min. Beck prowadził jakąś grę przeciwko Francji. Minister spraw zagranicznych odrodzonej, wolnej i dumnej ze swej niezależności i siły Polski nie może bowiem nie uznawać oczywistej konieczności historyczno-geograficznej, jaką jest przyjaźń i sojusz z Francją. Może się jednak zdarzać, że Francja i Polska odmiennie reagują na sprawy, które dotyczą nie samej istoty ich polityki, lecz jej poszczególnych objawów.

We Francji istnieje specjalne przywiązanie do rozumowania i do form. W Polsce interesują się bardziej bezpośrednio rzeczywistością. Nie można zrozumieć polityki Polski na terenie międzynarodowym — pisze Brinon — jeżeli nie uzna się tego, że jest ona wynikiem działalności i wytycznych największego z synów Polski, Marszałka Piłsudskiego, który wskazywał zawsze, że Polska musi pamiętać o tym, iż posiada dwóch sąsiadów: Niemcy i Sowiety. Dlatego rząd polski i min. Beck pragną posiadać wszelkie możliwe układy, normujące stosunki Polski z Niemcami i Sowiecami, a równocześnie nie chcą dopuścić, aby jedno z tych państw mogło wywierać przeważający wpływ zarówno na Polskę, jak i na inne państwa sąsiadujące z nią, lub zaprzyjaźnione. Skoro się uzna tę zasadę polityki polskiej, to nietrudno zrozumieć, że Polska prowadzi i prowadzić będzie politykę, opierającą się na jej własnym interesie narodowym, i że stara się trzymać zdalek od wszelkich komplikacji, w których jej interesy nie są zaangażowane bezpośrednio. Polska nie idzie ani z Niemcami, ani z Sowiecami. Nie idzie też ani przeciwko Sowiecom, ani przeciw Niemcom. Polska nie kieruje się w swej polityce zagranicznej względami na wewnętrzny ustroj tych państw, podpisala bowiem układ o stosunkach dobrego sąsiedztwa zarówno z Rzeszą, jak i Związkiem Sowieckim.

Min. Beck nie przybył do Rumunii po to, aby prowadzić jakąś akcję podziemną, lecz działał jawnie i postępowanie jego było jasne. Było ono postępowaniem całego narodu polskiego.

Min. Beck jest zwolennikiem porozumień między sąsiadującymi państwami — porozumień które likwidują istniejące naprężenia. Porozumienia takie oszczędzają małym państwom, niepokojącym się o swój los kosztownej opieki wielkich mocarstw. Porozumienia takie wreszcie utrzymują i zapewniają stałość pokoju w Europie bałkańskiej. Każde zagrożenie pokoju na Bałkanach, lub w Europie centralnej interesuje również i Polskę. Porozumienia takie są także pragnieniem Francji i W. Brytanii. Dlatego też zamiast niepokoić się polityką Polski, należałoby raczej cieszyć się z realnego bezpieczeństwa, jakiego dostarcza ona sprawie pokoju.

Prasa niemiecka

przeciwko urojonym wieściom na tle zajęć w Hiszpanii

BERLIN. — Prasa niemiecka występuje przeciwko doniesieniom niektórych pism zagranicznych o zniszczeniu przez wojska powstańcze miejscowości baskijskiej Guernica i rzekomym udziałem w tym samolotów niemieckich. Przy tej sposobności dzienniki niemieckie zajmują się onegdajszą debatą w Izbie Gmin na temat wypadków w Hiszpanii.

„Voelksischer Beobachter“ pisze, iż w tym wszystkim widać propagandę komunistyczną, w której uczestniczy

część prasy światowej, aby napadać na zupełnie niezainteresowane państwa. Wobec przykładów furii niszczycielskiej bolszewików w San Sebastian, Toledo, Maladze a przede wszystkim w Irunie stanowisko tej prasy jest zupełnie niezrozumiałe i świadczy o zatrutych źródłach.

„Berliner Borsen-Ztg.“ wyraża zdziwienie, że w tej kampanii bierze udział „Times“, pisząc o rzekomym ataku bombowym na Guernica.

Odroczenie zmiany rządu angielskiego

Reakcja City przeciw daninie na obronę narodową

LONDYN. — Skutki zaproponowanej przez kanclerza skarbu Neville Chamberlaina daniny na obronę narodową, co wywołało tak ujemną reakcję City, — zaciążyć mogą poważnie na posunięciach personalnych, jakie nastąpić miały w najbliższym czasie w związku z zamierzonym ustąpieniem Baldwinina.

Baldwin nosił się z zamiarem zgłoszenia swej rezygnacji dnia 22 maja, aby zbierający się dnia 24 maja parlament miał już przed sobą nowy gabinet z premierem Neville Chamberlainem na czele. Kanclerzem skarbu mianowany miał być dotychczasowy minister spraw wewnętrznych sir John Simon. Tymczasem ostrą krytyką City z racji nowego podatku od zysków handlowych, a zwłaszcza wystąpienia w parlamencie posłów, reprezentujących interesy wielkiego kapitału, zmusiły kanclerza skarbu do oświadczenia, że zamierzona danina winna ulec daleko idącej modyfikacji.

W tych warunkach jest rzeczą nie do pomyślenia, aby kanclerz skarbu obronę budżetu narażonego na silne ataki,

pozostawił następcy. Wątpliwym jest również, aby sir John Simon zgodził się na przyjęcie tak niewdzięcznej roli. Fakt, że sir John Simon jest członkiem stronnictwa narodowych liberałów tym bardziej utrudniałby mu obronę w izbie zarządzeń finansowych, krytykowanym przez konserwatystów.

Wydaje się przeto prawdopodobne, że zmiana na stanowisku premiera i rekonstrukcja gabinetu ulegnie odroczeniu. Kanclerz skarbu Neville Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, że natychmiast po przerwie 24 maja przedstawi Izbie dokładną i w szczególności wypracowaną ustawę skarbową, w której nowy podatek naszkicowany tylko w obecnym projekcie budżetu zostanie szczegółowo omówiony. City będzie wówczas mogła dokładnie obliczyć w jakim stopniu wymiar tej daniny zaciąży na zyskach przemysłu i handlu. Już z tego powiedzenia Chamberlaina zdaje się wynikać potwierdzenie przypuszczenia, że powołanie nowego rządu zostało odroczone do chwili, gdy ustawa skarbowa będzie przeprowadzona przez Izbę. Zmiana rządu nastąpiłaby dopiero około 1 lipca.

Ożywiony ruch na osi Berlin-Rzym

BERLIN. — Żywa wymiana wizyt urzędowych między Berlinem a Rzymem w ostatnich tygodniach stanowi temat daleko idących komentarzy i domysłów. Podobnie jak podróż gen. Goeringa, również zapowiedziany na 3 maja wyjazd min. von Neuratha do Rzymu stanowi aktualny temat rozważań. Ze strony urzędowej oświadcza się, iż podróż ta stanowi odpowiedź na wizytę min. Ciano z października w Berlinie. Zastrzegają się przytem przeciw przypuszczeniom, by minister von Neurath miał powrócić do Berlina z „jakimkolwiek sensacyjnymi wynikami“. Wizyta ta — jak twierdzą — uwypuklić ma jedynie znaczenie i trwałość „osi Berlin — Rzym“. W Rzymie poruszane będą aktualne tematy polityki europejskiej.

Program wizyty ministra v. Neuratha

RZYM. — Program rzymskiej wizyty ministra spraw zagr. Neuratha jest następujący:

Baron von Neurath przybył do Rzymu 3 maja w towarzystwie szefa gabinetu, sekretarza osobistego, dyrektora sekcji politycznej i szefa prasowego min. spr. zagr. oraz kilku urzędników. Wraz z v. Neurathem przybył do Rzymu ambasador włoski w Berlinie Attolico. Dnia 3 maja v. Neurath złożył wieńce w Panteonie na grobach królów włoskich oraz na grobie Nieznanego Żołnierza. Wieczorem podejmowany był obiadem przez min. Ciano. Dnia 4 maja rano min. Neurath przyjeżdża na audiencję przez króla Wiktora Emanuela III. Popołudniu tegoż dnia rozpoczyna się konferencja v. Neuratha z Mussolinim i min. Ciano. Wieczorem Mussolini wyda na cześć gościa obiad w pałacu Weneckim. Dnia 5 maja przed południem kontynuowane będą narady po czym odbędzie się śniadanie w ambasadzie niemieckiej.

W kołach niemieckich przewidują, że tematem rozmów rzymskich będą sprawy następujące: 1) stosunki środkowo-europejskie, 2) sprawy południowo-wschodnie, z szczególnym uwzględnieniem stosunków włosko-jugosłowiańskich i włosko-rumuńskich, 3) zagadnienie nowego Locarna, 4) problem hiszpański. Pogłoska o zamierzonej rozmowie min. Neuratha z sekretarzem stanu kardynałem Pacelli nie została potwierdzona.

Wizyta wiceministra Bobkowskiego w Finlandii

HELSINGFORS. — Wiceminister komunikacji Bobkowski, który przybył tu na uroczyste otwarcie polskiej linii lotniczej Helsingfors — Warszawa — Palestyna, złożył wizytę premierowi Callander, ministrowi komunikacji Ryome, ministrowi spr. zagr. Holsti i nac. dyrektorowi kolei państwowych inż. Ca-tren. O godz. 13-tej minister spr. zagranicznych podejmował wicemin. Bobkowskiego śniadaniem, na którym prócz delegacji polskiej i posła R. P. Sokolnickiego obecni byli ministrowie przemysłu i handlu, oraz komunikacji, jak również szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego.

O godz. 15-tej wiceminister Bobkowski przyjęty był przez prezydenta państwa Kalio, a wieczorem obecny był na obiedzie, wydanym przez naczelnego dyrektora T-wa Lotniczego „Aero“ p. Stahl.

HELSINGFORS. — Prasa stoi pod znakiem otwarcia polskiej linii lotniczej. Uroczystości tej dzienniki poświęcają liczne artykuły i ilustracje. Zdaniem prasy fińskiej, dzień ten jest datą historyczną w dziedzinie rozwoju komunikacji powietrznej między Finlandią a stolcami Europy zachodniej.

Święto pierwszomajowe we Francji

PARYŻ. — Wielkie manifestacje pierwszomajowe były w roku bieżącym organizowane wyłącznie przez związki zawodowe okręgu paryskiego. Dlatego też miały one charakter nie tyle wspólnej manifestacji wszystkich ugrupowań lewicowych, lecz były wielką manifestacją sił Generalnej Konfederacji Pracy. W łasku Viennennes wygłosił przemówienia przewodcy C. G. T. Jouhaux i generalny sekretarz związku syndykatów robotniczych okręgu paryskiego Raynaud. Manifestacja organizowana była pod hasłem realizacji programu C. G. T. i solidarności z robotnikami hiszpańskimi.

W charakterze przemówień obu mówców wystąpiły pewne różnice. Raynaud domagał się bezwzględnie realizacji głównych postulatów robotniczych, wysuniętych ostatnio przez C. G. T.: emerytur robotniczych i programu wielkich robót publicznych w okręgu paryskim celem zatrudnienia robotników, którzy tracą pracę po ukończeniu wy-stawy. Mówca podkreślił równocześnie konieczność urzeczywistnienia wszystkich punktów programu frontu ludowego, a zwłaszcza tych, które dotyczą na-

łożenia szczególnych ciężarów na ludzi bogatych i wielką finansjere. Przemówienie Jouhaux było natomiast nacechowane wyraźną chęcią zahamowania zbyt daleko idących dążeń. Jouhaux opowiedział się jasno za „pauzą“, niezbędną dla skonsolidowania zdobyczy robotniczych i do przygotowania dalszej akcji, wysuwając twierdzenie, iż dotychczasowe zdobycze nie dały jeszcze światu pracy należytego udziału w normalnym życiu gospodarczym kraju. Jouhaux twierdził, iż „im bardziej rozwijają się zdobycze robotników, tym większe obowiazki spadają na nich wobec społeczeństwa“. Rozszerzenie więc zdobyczy robotniczych jest możliwe tylko w tej mierze, w jakiej klasa robotnicza okaże się godną zwycięstwa. Winniśmy dać dowód — powiedział Jouhaux — iż po osiągnięciu dojrzałości politycznej, klasa robotnicza osiągnie również dojrzałość ekonomiczną. Równocześnie Jouhaux opowiedział się zdecydowanie za utrzymaniem ładu i za ewolucyjnym charakterem obecnych zmian społecznych, mówiąc: „Rewolucji dokonaj winniśmy na drodze ewolucyjnej“.

Exposé ministra Delbosa

PARYŻ. — Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych minister Delbos wygłosił exposé, w którym poruszył przede wszystkim sprawę kontroli miinterwencji w Hiszpanii, przedstawił osiągnięte rezultaty oraz te, których można się spodziewać. Minister powiadomił komisję o demarche, dokonanej przez delegację baskijską, która prosiła o ułatwienie ewakuacji ludności cywilnej z Bilbao.

Z kolei minister wspominał o naradach ministra Edena z ministrami belgijskimi i o osiągniętym porozumieniu, jak również o umowach, mających zastąpić układy lokarneńskie.

Min. Delbos wyjaśniał również doniosłość misji, powierzonej premierowi van Zeelandowi, a mającej na celu osiągnięcie pewnego rodzaju pacyfikacji w dziedzinie gospodarczej.

Rozpatrując wreszcie całokształt sytuacji międzynarodowej, min. Delbos wspominał o wrażeniach, jakie wywoływały w Rzymie i Wiedniu rozmowy Mussoliniego z kanclerzem Schuschniggem, przy czym podkreślił, że w obu

stolicach wyniki tych rozmów są inaczej interpretowane.

Obrady komitetu spraw społecznych Ligi Narodów

GENEWA. — Głównym przedmiotem obrad komitetu spraw społecznych Ligi Narodów były raporty opracowane przez delegację Polski p. Woytowicz-Grabińską w sprawie opieki nad dziećmi i młodzieżą z uwzględnieniem kwestii instrukcji dla dzieci zamebanych moralnie, sądów dla nieletnich i urzędów opieki nad dziećmi. Raporty i konkluzje zostały jednogłośnie przyjęte i zostaną opublikowane w specjalnym dokumencie.

Zapowiedź nowej narady

Mussolini — Goering

RZYM. — Premier Goering, który obecnie bawi w północnych Włoszech, spodziewany jest za parę tygodni w Rzymie, gdzie ponownie odbędzie się narady z Mussolinim.

Echa wizyty min. Becka w Bukareszcie w prasie rumuńskiej

BUKARESZT. — Dzienniki rumuńskie komentują w dalszym ciągu wizytę ministra Becka.

Organ Jerzego Bratiana „Miscarea“ podkreśla wyjątkowe znaczenie wizyty dla zacieśnienia współpracy polsko-rumuńskiej do takiego stopnia, że bardziej naturalnego i mocnego związku politycznego i sojuszu nie można sobie wyobrazić w obecnej sytuacji międzynarodowej. Łączność ideologiczna Polski i Rumunii jest wynikiem zarówno sytuacji geopolitycznej, jak i struktury wewnętrznej obu narodów. Stwierdzając konieczność rozszerzenia ścisłej współpracy na wszystkie dziedziny życia państwowego, dziennik zaznacza, iż wzajemne zrozumienie i dobre sąsiedztwo jest najlepszą gwarancją niezakłóconego sojuszu, o którego znaczeniu przekonali się dziś nie tylko koła kierownicze Polski i Rumunii, lecz również politycy innych krajów. Sojusz polsko-rumuński jest, zdaniem dziennika, jedyną w danej gwarancją stabilizacji stosunków.

„Apararea Nationala“ organ młodzieży narodowo-chrześcijańskiej pisze: „Przyjaźń i sojusz z Polską są nie tylko tradycją historyczną. Współpraca tych krajów wynika z konieczności wspólnego zabezpieczenia przyszłości obu narodów. Gorące słowa wypowiedziane z całą szczerością przez ministra Becka o znaczeniu ścisłej współpracy politycznej i intelektualnej Polski i Rumunii znalazły w naszych sercach szeroki odgłos. Słowa ministra Becka są najlepszą rękojmią, że jesteśmy na właściwej drodze i że kierownicy polityczni naszych krajów nie mogą z niej zbroczyć. Sojusz polsko-rumuński jest aktywnym politycznym, który zapewni na wschodzie Europy rozwój narodowy i spokój. Utrzymanie i stałe wzmacnianie sojuszu z Polską jest świętym obowiązkiem narodowym“.

Dziennik „Romanul“ organ młodzieży liberalnej w artykule pod tytułem „Blok polsko-rumuński“ stwierdza, iż najważniejszym wynikiem wizyty ministra Becka jest pogłębienie wzajemnego zaufania obu sojuszców. Doświadczenia historyczne oraz sytuacja geopolityczna obu krajów przemawia za udoskonaleniem sojuszu polsko-rumuńskiego i rozszerzeniem ścisłej współpracy na wszystkie dziedziny życia państwowego, tak aby Polska i Rumunia tworzyły nierozdzielny blok. Wizyta ministra Becka potwierdza, iż rozwój stosunków polsko-rumuńskich znajduje się na właściwej drodze, strzegąc wschodnich granic Europy.

Zmilitaryzowane święto pierwszomajowe w Moskwie

MOSKWA. — Tegoroczna rewia 1 maja na placu Czerwonym w Moskwie odbyła się według programu ustalonego od szeregu lat. Marszałek Woroszyłow dokonał przeglądu oddziałów wojskowych, po czym rozpoczęła się defilada przed trybuną ustawioną przy mauzoleum Lenina, na której obecny był Stalin, otoczony wybitnymi przedstawicielami rządu, partii oraz armii. W defiladzie wzięły udział wszystkie rodzaje broni, przy czym szczególną uwagę zwracały oddziały zmilitaryzowane oraz po raz pierwszy od czasów rewolucji kozacy. Po defiladzie na pl. Czerwonym przeleciały eskadry samolotów wojskowych. Następnie odbył się pochód delegacji, organizacji, przedsiębiorstw i instytucji.

W uroczystościach brzmiała wyraźna nuta wojskowa. Świadczyła o tym przewaga transparentów o treści militarnej oraz duży udział w defiladzie wojsk zmilitaryzowanych. Propagandzie rozbudowanej na wielką skalę maszyny wojskowej towarzyszyły wojownicze hasła kominternowskie. Związek Sowiecki przedstawiony jako „forpocztę międzynarodowego ruchu antyfaszystowskiego“. Ostrze propagandy „antyfaszystowskiej“ skierowane było głównie przeciwko gen. Franco oraz przeciwko Niemcom i Włochom w związku z Hiszpanią, a także przeciwko Japonii w

Debata w Izbie Gmin nad sytuacją w kraju Basków

LONDYN. — Sprawa bombardowania świętego miasta Basków Guernica była po raz drugi przedmiotem debaty w Izbie Gmin. W jej toku b. podsekretarz stanu w rządzie Labour Party poseł Dalton zapytał min. Edena, czy zwrócił uwagę na oświadczenie gen. Moli, że zamierza Bilbao zrównać z ziemią. Pos. Dalton zapytał nadto, czy rząd brytyjski podejmie narady z innymi mocarstwami, uczestniczącymi w układzie nieinterwencji, celem uniemożliwienia wykonania tego rodzaju zamiarów.

Min. Eden oświadczył w odpowiedzi:

„Widziałem w prasie wiadomości na ten temat i poleciłem ambasadorowi brytyjskiemu, aby natychmiast dowiedział się i zaraportował czy istnieją jakiegokolwiek podstawy do mniemania, że tego rodzaju akcja jest ze strony władz powstańczych zamierzona. Z odpowiedzi udzielonej przeze mnie Izbie Gmin w ubiegłą środę wyraźnie wynika, jak głęboko rząd ubolewa z powodu bombardowania ludności cywilnej w Hiszpanii bez względu na to, gdzie się to dzieje i

któ jest za to odpowiedzialny. Rząd brytyjski z największą troską rozważał jaka akcja może być podjęta, aby uniemożliwić powtórzenie się tego rodzaju pożalowania godnych wydarzeń. Rząd zdaje sobie sprawę z tego, że wskazanym byłoby współdziałanie w tej sprawie w miarę możliwości z pozostałymi rządami i obecnie rozpatruje w sposób nagły kwestię podjęcia odpowiednich środków, celem zapewnienia takiego współdziałania.

Nie jestem w danej chwili w stanie powiedzieć więcej, ale mogę zapewnić Izbę, że rząd brytyjski całkowicie uświadamia sobie nagłość sprawy i mam nadzieję, że wkrótce będę w stanie powiedzieć dalsze oświadczenia“.

Poprzednio debata na ten temat odbyła się w Izbie Lordów. Szereg dostojników kościelnych z arcybiskupem Yorku na czele potępiło w najostrzejszych słowach bombardowanie i ostrzeliwanie bezbronnej ludności miasta Guernica. Również prasa angielska wszystkich kierunków występuje przeciw temu bombardowaniu.

Nowa konstytucja w Irlandii

DUBLIN. — Został opublikowany tekst nowej konstytucji irlandzkiej, która będzie poddana plebiscytowi ludowemu. Konstytucja zrywa ostatnie więzy łączące Irlandię z Wielką Brytanią. Konstytucja proklamuje całkowitą niepodległość wolnego państwa Irlandzkiego oraz stwierdza niezaprzeczone prawo narodu irlandzkiego do swobodnego wyboru ustroju państwowego i kształtowania swego życia politycznego gospodarczego i kulturalnego według

własnej woli, jak również nawiązania stosunków z innymi państwami świata.

Oficjalna nazwa państwa irlandzkiego będzie brzmiała Eire, jest to nazwa Irlandii w starym języku celtyckim. Irlandia jest suwerennym niepodległym i demokratycznym państwem, w którym władza pochodzi od Boga i ludu. Jeden z artykułów konstytucji mówi, że terytorium narodowe Irlandii rozciąga się na całą wyspę oraz wody terytorialne.

Wielki strajk autobusów w Anglii

LONDYN. — Trwająca od poniedziałku interwencja ministerstwa pracy, usiłującego nie dopuścić do wybuchu strajku autobusów w Londynie, nie powiodła się. W ostatniej chwili minister pracy Brown osobiście usiłował nakłonić obie strony do porozumienia, ale pertraktacje załamały się i zebrała się konferencja delegatów rad załogowych pracowników i robotników autobusowych, aby proklamować strajk. Strajk nie ograniczy się do Londynu. Fala strajkowa bowiem objęła wszystkie prowincjonalne linie autobusowe. Nie

jest wykluczone, że w wypadku usiłowania złamania strajku również kolej podziemia i tramwaje przyłączą się do strajku.

Spór dotyczy skrócenia godzin pracy. Dotychczas obsługa autobusów pracowała 8 godzin. Żądania szły w kierunku skrócenia do 7 i pół godzin. Zarząd stwierdził, że takie skrócenie pracy kosztowałoby 650 tys. funtów sterlingów rocznie.

LONDYN. — Konferencja delegatów pracowników transportowych nakazała personelowi autobusów londyńskich przystąpienie do strajku począwszy od północy.

Częściowe wyniki wyborów w Japonii

TOKIO. — Odbyły się tu wybory do parlamentu japońskiego. Oficjalne rezultaty wyborów nie są jeszcze znane. Z prowizorycznych obliczeń wynika, że nie zaszyły żadne zasadnicze zmiany w układzie politycznym stronnictw. Dwie wielkie grupy parlamentarne Minseitō i Seiyūkai utrzymały na ogół swój stan posiadania. Niebawem odbędzie się posiedzenie gabinetu, na którym zapadnie decyzja w sprawie daty zwołania sesji parlamentu oraz będzie ustalony tekst deklaracji rządowej. Ma ona zawierać apel do stronnictw politycznych o harmonijną współpracę z rządem.

TOKIO. Znane są już częściowo wyniki wyborów w 348 okręgach na ogólną liczbę 466. Wedle dotychczasowych danych, partia „Minseitō“ (libe-

związku z Chinami. Delegacja hiszpańska była owacyjnie witana. Nienawidę do świata kapitalistycznego zawarto w hasłach, że „Związek Sowiecki jest otoczony przez państwa kapitalistyczne, a proletariats międzynarodowy w obronie Sowieców powinien dążyć za wszelką cenę do tworzenia w poszczególnych państwach „frontów ludowych“.

W dniu 1 maja według starego stylu przypada wielka sobota. Dlatego też na przedmieściach Moskwy w godzinach południowych spotkać można było liczne procesje kobiet, mężczyzn i dzieci, zdążających do cerkwi z jaśnem wielkonożnym, aby je poświęcić. Procesje te na tle transparentów pierwszomajowych i czerwonych flag przedstawiały oryginalny widok.

Pierwszomajowa demonstracja w Londynie

LONDYN. — Pierwszomajowa demonstracja socjalistów i komunistów, w pochodzie z południowej części Londynu przeciągnęła ulicami, udając się do Hyde Parku. Pochód, liczył około 15 tysięcy ludzi. W Hyde Parku na polanie, gdzie odbyło się wiele tłumnie liczących około 25.000 ludzi. Pochód tegoroczny był liczniejszy, niż w roku zeszłym i odróżniał się również daleko lepszą or-

ganizacją. W pochodzie oprócz sztandarów były również rozmaite alegoryczne postacie i sceny. Na ogół jednak pochód pierwszomajowy nie miał charakteru wybitnie bojowego i liczny udział w nich dzieci ubranych w alegoryczne szaty i szeregi żywych obrazów tworzył raczej tło odświeżone i pogodne, aniżeli bojowe.

Ojciec św. w Castel Gandolfo

CITTA DEL VATICANO. — Około godz. 18 Ojciec św. opuścił Watykan i udał się samochodem do swej letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Orszak papieski, złożony z kilkunastu samochodów, przybył tam przed godz. 19, witany owacyjnie przez tłumy ludności, zgromadzone na placu przed zamkiem.

Odroczenie przyjazdu ministra Blomberga do Rzymu

RZYM. — Tutejsze koła niemieckie informują, że marszałek von Blomberg zaproszony został przez rząd włoski na dz. 8 maja w związku z wielką rewią wojskową, która odbędzie się w Rzymie 9 maja, w rocznicę założenia Imperium. Zaproszenie to nie mogło być przyjęte, ponieważ 8 maja marszałek von Blomberg wyjeżdża do Londynu na uroczystości koronacyjne. W konsekwencji przyjazd marszałka von Blomberga do Rzymu został odroczony i nastąpi 28 maja.

Święto narodowe Austrii

WIEN. — Święto narodowe Austrii, będące rocznicą uchwalenia konstytucji, miało przebieg bardzo podniosły w całym kraju. W stolicy odbyła się wielka defilada członków „Frontu ojczyźnianego“, w której wzięło udział 200 000 osób. Przemarsz trwał 5 godzin. Defiladę przyjmował przywódca frontu kanclerz Schuschnigg. W pochodzie maszerowali robotnicy fabryk wiedeńskich oraz ok. 50 tys. młodzieży akademickiej i szkolnej. Kanclerz Schuschnigg wygłosił przemówienie do delegacji „frontu ojczyźnianego“, wskazując na jasne cele polityki zagranicznej Austrii. W zakresie polityki wewnętrznej postawił kanclerz na pierwszym miejscu sprawę osiągnięcia porozumienia i uspokojenia. Kończąc przemówienie, kanclerz zapewnił, iż polityka Austrii nie jest dwulicowa, a wyciągnęła rękę do zgody każdy może ująć — lecz nie należy zapominać, że Austria nie da się wprowadzić w błąd.

Minister del Vayo w Paryżu

PARYŻ. — Minister spraw zagranicznych rządu hiszpańskiego w Walencji Alvarez del Vayo przybył w towarzystwie małżonki do Paryża.

„Le Jour“ zapytuje poco przybył do Paryża del Vayo. Dziennik znajduje odpowiedź w informacjach z kół hiszpańskich, które twierdzą, że minister rządu Walencji ma polecenie zbacanie możliwości mediacji wielkich mocarstw w wojnie hiszpańskiej.

Sowiety zaprzeczają

MOSKWA. — Agencja sowiecka „Tass“ kategorycznie zaprzecza informacjom, jakie wyszły ze źródeł japońskich o tym, że w dn. 25. b. m. oddział 20 kawalerzystów sowieckich wkroczył na terytorium mandżurskie w pobliżu Niuchinshan i stoczył tam walkę z oddziałem mandżurskim.

„Tass“ stwierdza, że wiadomość japońska jest całkowicie pozbawiona podstaw, gdyż fakt taki nie miał wcale miejsca.

Zatopienie krążownika powstańczego

BILBAO. — Agencja Reutera donosi: Powstańczy pancernik „España“ został zaatakowany w odległości 5 mil od Santander przez samoloty rządowe, które przybyły na pomoc brytyjskiemu statkowi, ostrzeliwanemu przez powstańczy kontrtorpedowiec „Velasco“. „España“ trafiony bombami w rufę, zatonął w niecałe pół godziny. „Velasco“ wziął na swój pokład jedynie oficerów tonącego okrętu, nie troszcząc się o los pozostałej załogi. Władze portowe w Santander wysłały natychmiast rybaczki statki, celem ratowania pozostałych przy życiu.

Zatonięcie „Españy“ oznacza dla powstańców utratę okrętu o największej wyporności. Należy przypomnieć, że „España“ był już w dn. 3 b. m. bombardowany przez samoloty rządowe.

LONDYN. — Brytyjskie koła oficjalne powstrzymują się na razie od wszelkich komentarzy na temat zaatakowania angielskiego statku „Brora“ przez powstańczy kontrtorpedowiec „Velasco“. Incydent ten był początkiem bitwy powietrzno-morskiej, w czasie której został zatopiony pancernik „España“. Koła te zaznaczają, że na razie dotarły o tym wypadku do Londynu jedynie niedokładne wiadomości prasy i że należy czekać na komunikat morskich władz brytyjskich i raport konsula z Bilbao. Niedokładność wiadomości potwierdza również fakt, że jedyny angielski statek handlowy, noszący nazwę „Brora“, zarejestrowany jest w towarzystwie żeglugi „Lloyd“ i według twierdzenia właścicieli tej firmy znajduje się w drodze między Belfastem i Glasgow.

W razie potwierdzenia wiadomości o ostrzeliwaniu statku „Brora“, rząd brytyjski przekonawszy się, iż ostrzeliwanie to miało miejsce poza obrębem trzech mil od wybrzeża Hiszpanii, przesyła notę protestacyjną do rządu w Burgos, żądając odszkodowania za wyrządzone straty. Tego rodzaju procedura była już kilkakrotnie zapowiadana przez członków rządu w Izbie Gmin.

Faszyści irlandzcy odwołani z Hiszpanii

DUBLIN. — Frzewódca faszystów irlandzkich, gen. O'Duffy wydał rozkaz, aby brygada irlandzka, walcząca w Hiszpanii po stronie powstańców powróciła do Irlandii. Rozkaz powołuje się m. in. na uchwaloną przez parlament wolnego państwa irlandzkiego ustawę, zakazującą Irlandczykom zaciągania się do wojska w charakterze ochotników. Brygada ta liczyła około tysiąca ludzi.

Przyjazd statków angielskich

BILBAO. — Korespondent agencji Reutera donosi, że do portu Bilbao przybyły z St. Jean de Luz cztery handlowe statki angielskie „Marvia“, „Scheffield“, „Porteler“ i „Thorpehall“. Podróż statki odbyły bez żadnych przeszkód.

Wojska rządowe podpaliły M. Guernica

VITORIA. — Komunikat wojsk powstańczych, ogłoszony przez radio, potwierdza wiadomość o podpaleniu przez ustępujące wojska rządowe miasta Guernica. Miejscowość Lequeito, zdobyta ostatnio przez powstańców, została również zniszczona przez pożar.

Komunikat zaprzecza wiadomościom, rozpowszechnianym przez radio, jakoby lotnicy powstańcy mieli wnieść pożar w tych miejscowościach.

Zdobyte świętego miasta Basków

SAINT SEBASTIAN. — Wojska powstańcze zajęły święte miasto Basków Guernica.

Powstańcy w dalszym ciągu posuwają się naprzód. W ciągu dnia wzięto do niewoli wielu milicjantów i zdobyto bogaty materiał wojenny.

Bombardowanie Bilbao

LONDYN. — Korespondent Reutera telegrafuje: Bilbao jest w tej chwili bombardowane z powietrza. Budynek, z którego telegrafuje, znajduje się w sferze ognia bomb lotniczych. Nad miastem krąży 16 samolotów powstańczych. Bomby padają w całym mieście.



Sport

z Polski i zagranicy



Reprezentacja piłkarska Basków zwycięża w Paryżu

PARYŻ. — Mimo trwającej wojny domowej i blokady Bilbao reprezentacja Basków, zgodnie z zawartą umową, przyjechała samolotem do Paryża, aby rozegrać mecz z paryskim Rancing-Clubem. Drużyna baskijska wystąpiła jako reprezentacja narodowa Hiszpanii. Mimo braku treningu Hiszpanie odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 3:0 (2:0). Wszystkie trzy bramki zdobył środkowy napastnik Langara.

Po meczu Baskowie powrócili samolotem na front.

Zawody hipiczne w Rzymie

RZYM. — W Rzymie rozegrane zostały na międzynarodowych zawodach hipicznych najważniejszy konkurs o puchar Mussoliniego. Do walki stanęły drużyny 7 państw. Zwycięstwo zdobyła ekipa włoska, mając 12 karnych punktów. Niemcy zajęły drugie miejsce z 16½ pkt., trzecie Szwajcaria przed Francją.

Z całego świata

ŁÓDŹ. — W dn. 6 maja piłkarze ŁKS rozegrają mecz z niemiecką drużyną Floridsdorfer A. C.

BERLIN. — Świetny bokser niemiecki Max Schmeling wsiadł na okręt w Bremie, udając się do St. Zjednoczonych, aby tu przeprowadzić ostatnie przygotowania przed swoim meczem z Braddockiem o mistrzostwo świata.

Na międzynarodowych zawodach pływackich w Lipsku pływak niemiecki Heinz Schlauch ustanowił nowy rekord Europy i Niemiec w pływaniu na 100 mtr. stylem grzbietowym, uzyskując wynik 1:08,6 min.

PARYŻ. — Pilot francuski Rossi ustanowił w ostatnich dniach nowy międzynarodowy rekord szybkości lotniczej na dystansie 5000 km., uzyskując średnią szybkość 312,5 km. na godz.

Poprzedni rekord na tym dystansie należał do Amerykanina Tomlinsona i wynosił 272 km. na godz.

Rząd basijski wydał odezwę do wszystkich narodów cywilizowanych, aby zbadały sprawę bombardowania Guernica i zapoznały się z sytuacją na miejscu.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Rozwścieczone psy rozszarpały kobietę

WIEDEN. — Wstrząsający wypadek wydarzył się w pewnej wiedeńskiej hodowli psów.

Właściciel hodowli wyjechał i pozostawił opiekę nad zwierzętami znajomej kobiecie. Kiedy ta weszła do klatki, by nakarmić zwierzęta, rzuciły się na nią buldogi i żywcem ją rozszarpały. Z wielkim trudem udało się nadbiegłym szybko pomocnikom odpedzić rozwścieczone zwierzęta, ale już nie zdołano uratować nieszczęśliwej życia, która zmarła krótko po przewiezieniu do szpitala.

Niezwykły strajk okupacyjny pogromców zwierząt

Pogromca zwierząt w cyrku miejskim w Sydney w Australii rozpoczął niezwykły strajk okupacyjny wskutek niuwzględnienia jego żądania o podwyżkę wynagrodzenia. Przez 10 godzin bez przerwy siedział strajkujący pogromca w klatce z dwoma lwami, którzy nie pozwolili nakarmić. Godziny strajku spędził śpiąc na tapczanie, który zabrał ze sobą do klatki i czytając wieczorem przy lampce kieszonkowej, również przyniesionej z domu.

LONDYN. — Tytuł mistrza pierwszej Ligi Angielskiej zdobyła drużyna Manchester City, bijąc w decydującym dla siebie ostatnim meczu ligowym drużynę Sheffield Wednesday 4:1.

Manchester City po raz pierwszy w historii piłkarstwa angielskiego zdobył zaszczytny tytuł mistrza Anglii.

Drużyna Sheffield Wednesday wskutek powyższej porażki spadła do 2-giej klasy ligowej.

BUKARESZT. — Rumuński Związek Piłkarski obiecał swym reprezentacyjnym graczom na wypadek zwycięstwa nad Czechosłowacją premię w wysokości 10 tys. lei dla każdego gracza, a w wypadku remisu po 5 tys. lei. Mecz powyższy, jak wiadomo, zakończył się wynikiem remisowym 1:1; lecz rumuński związek piłkarski ten ciężko wywalczony remis ocenił tak wysoko, że przyznał poszczególnym graczom po 10 tys. lei. Dochód z kart wstępu na powyższy mecz wyniósł 2 i pół miliona lei.

Bieg 40 km. za pociągiem królewskim...

Szampion europejski biegu maratońskiego na ostatniej Olimpiadzie w Berlinie, Grek Kyriakidi, dokonał oryginalnego wyczynu podczas ostatniej podróży króla greckiego Jerzego II po Peloponezie. Oto z miasteczka Velo do miasteczka Kokonii, a więc na przestrzeni 40 km. Kyriakidi biegł nieprzerwanie w ślad za pociągiem królewskim. Gdy król Jerzy wysiadł z pociągu w Kokoni, Kyriakidi wręczył mu wiązanek polnych kwiatów, które zrywał po drodze podczas swego biegu.

Szampion Olimpiady berlińskiej byłby niewątpliwie wyprzedził pociąg królewski, gdyby nie był zatrzymywany się w drodze dla zrywania kwiatów polnych dla króla. Rzecz prosta, że pociąg królewski biegł z średnią tylko szybkością, w tym celu, iżby ludność, zgromadzona wzdłuż toru kolejowego mogła swobodnie widzieć i witać dwajcyjnie swego władcę.

Gdy głodne lwy stawały się coraz niespokojniejsze i obiegały niecierpliwie tapczan, a godzina rozpoczęcia przedstawienia wieczornego już się zbliżała, uważała dyrekcja za stosowne zawiadomić strajkującego pogromcę, że uwzględni jego żądania. Publiczność, która dowiedziała się z prasy wieczornej o jego czynie, zgotowała mu burzliwą owację. Cierpliwie lwy, które mimo głodu nie rzuciły się na swojego pana, otrzymały dodatkową porcję mięsa od jednego z widzów.

Komunikat

W pierwsze święto Zielonych Świątek, dnia 16 maja br., odbędzie się w sali Strzelnicy (Schützenhaus) w Neubrandenburg uroczysty obchód ku pamięci Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, oraz Konstytucji 3-go Maja.

Program wykonają zespoły młodzieży polskiej z Neubrandenburg i Friedland.

Początek uroczystości o godz. 3-ciej po południu. Po uroczystości zabawa taneczna.

Przedpół. o godz. 11½ odbędzie się z okazji obchodu uroczysta Msza św. z śpiewem i kazaniem polskim. Śpiewy wykonają chóry z Neubrandenburg i Friedland.

Wszystkich Rodaków naszych prosimy o jaknajliczniejszy udział we Mszy św. i w uroczystości popołudniowej.

Kalendarz Zebrań Zw. Polaków i towarzyszt

Dnia 4-go maja.

Tow. Katol. Robotn. Polskich „Braterstwo w Charlottenburgu“. Zebranie odbędzie się o godz. 20. w lokalu p. Zbikowskiej przy Kirchstr.

Dnia 5-go maja.

Polsko-Kat. Tow. na Połudn. Wsch. Berlina. Zebranie odbędzie się o godzinie 20-tej w salce konferencyjnej przy Wrangelstr. 51.

Związek Polaków w N. oddz. Centrum. Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim przy Dresdenerstrasse. Na zebraniu wygłoszony będzie referat z przezroczami.

Dnia 6-go maja.

Polskie Zjedn. Pracy w N. oddz. Teterow. Zebranie odbędzie się w hotelu „Zum Fürst Bismark“. Obecny będzie delegat z Neubrandenburg. Początek o godz. 12-tej Obiad. — Przybycie wszystkich członków jest konieczne.

Zw. Pol. w N. oddz. poł. wschód. Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu p. Rennera przy Strassmannstr. 39. Referat z filmem polskim. Uprasza się o liczny udział.

Dnia 8 maja:

Zw. Pol. w N., oddział Moabit. — Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu posiedzeń przy Alt-Moabit. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

Dnia 10-go maja.

Zw. Pol. w N., oddział Schöneberg. Zebranie odbędzie się w lokalu p. Kaulitz przy Habsburgerstrasse 1 o godz. 20.30. Referat. Uprasza się o liczny udział.

Zw. Polaków w N. Oddz. Charlottenburg: Zebranie odbędzie się w Domu Czeladzi (Gesellenhaus) przy Haus am Lützow 1 — o godzinie 20.15. — Referat.

Dnia 20 maja:

Tow. Szkolne „Oświata“, Filia III. — Posiedzenie odbędzie się o godz. 20 w lokalu p. Marciniaka, Muskauerstrasse 9. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

Program radiowy

WARSZAWA

Sroda, dnia 5-go maja.

6.30 Audycja poranna. — 11.30 Audycja dla szkół. — 12.03 Zespół salonowy Pawła Rynasa. — 12.50 „Szukam letniska“ — pogadanka. — 15.15 Muzyka lekka. — 16.30 Chór Akademicki Fundacji Domów Akademickich. — 17.00 „Wyprawa Kijowska 1920 roku“ — odczyt. — 17.50 Pogadanka o Bułgarii. — 18.20 Orkiestra Geraldo Gaucho. — 19.00 „W sklepie z zabawkami“ — opowiadanie. — 19.20 Koncert z płyt. — 19.45 Lekkie wiązanki instrumentalne. — 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Jana Ekiera. — 21.30 Robert Schumann: Kwintet fortepianowy Es-Dur. — 22.00 Wileńska Orkiestra P. R.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin-Charlottenburg, Kantstr. 54 — DA. III 975. Druk „Sztandar Polski“ G. m. b. H. w Herne

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. niezłoty inżynier melioracyjny Franciszek Kowalkowski, zamieszkały w Poznaniu syn rzeźnika Franciszka Kowalkowskiego, zamieszkałego w Bydgoszczy i tegoż małżonki Marianny z domu Grzechówny, zamieszkałej w Poznaniu, 2. niezamężna siostra pielęgniarka Krescencja Magdalena, Anna Weiss zamieszkała w Berlinie-Schöneberg córka aprobowanego feldszera Józefa Weissa i tegoż małżonki Anny z domu Karer, zmarłych i ostatnio zamieszkałych w Landhut w Niemczech chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiegokolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podolsanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu dni 14-tu. Obwieszczenie nastąpi winno w Poznaniu w Berlinie w gazecie. Poznań, dnia 28. kwietnia 1937 r. Urzędnik stanu cywilnego (płeczycy) Frydel

Państwowa Szkoła Górnicza w Katowicach

Powstanie i dzieje szkoły

Jedną z najstarszych pod względem swej tradycji placówek naukowych na Śląsku jest Państw. Szkoła Górnicza w Katowicach, mieszcząca się w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych. Tradycja tej szkoły sięga bowiem do r. 1861, kiedy to założono Szkołę Górniczą w Wieliczce.

W chwili przyłączenia części Śląska Górnego do Polski istniała od r. 1833 na Śląsku niemiecka Szkoła Górnicza w Tarnowskich Górach. Zlikwidowanie szkoły w Tarnowskich Górach groziło obawą, że Śląsk, najbardziej uprzemysłowiona dzielnica Polski, która skupia znaczną część bogactw mineralnych Polski na swym obszarze, zostanie pozbawiony Szkoły Górniczej, kształcącej sztygarów dla polskich kopalni, przeto tak władze górnicze, jak też przemysł górniczy skupiający się w nowo powstałej Unii Przemysłu Górniczo-Hutniczego, wyjednały przy poparciu p. Wojewody Grażyńskiego przeniesienie Szkoły Górniczej z Wieliczki do Katowic. Stąd Państwowa Szkoła Górnicza w Katowicach jest dalszym ciągiem Szkoły Górniczej wieliczańskiej i posiada dzięki temu najstarszą tradycję polskiej szkoły, gdyż szkoła w Wieliczce już od czasu swego powstania w roku 1861 posiadała polski język nauczania i można ją uważać za najstarszą na terenach wszystkich trzech zaborów.

Tę piękną tradycję szkoły wieliczańskiej, dostarczającej sztygarów i sil kierowniczych nie tylko dla potrzeb kopalni soli i węgla w b. zaborze austriackim, lecz także do kopalni węgla na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, odziedziczyła obecnie Państwowa Szkoła Górnicza w Katowicach. Oprócz uczniów z Wieliczki zostali również przyjęci wszyscy uczniowie ze zlikwidowanej Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach.

Od r. 1925 Szkoła Górnicza w Wieliczce, a obecnie w Katowicach, podlega bezpośrednio Ministerstwu Przemysłu i Handlu, które decyzją z dnia 18 lipca 1933 r. zarządziło przeniesienie Państwowej Szkoły Górniczej z Wieliczki do Katowic. Na podstawie porozumienia się Ministerstwa P. i H. z Ministerstwem W. R. i O. P. oraz z Wojewodą Śląskim, nadzór nad szkołą w imieniu Ministerstwa P. i H. sprawuje Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach.

Podwaliną istnienia szkoły jest budżet, dotowany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, subsydium Unii Przemysłu Górniczo-Hutniczego oraz świadczenia Urzędu Wojewódzkiego w postaci lokalu na szkołę i innych świadczeń.

Dyrektorem Szkoły Górniczej w Katowicach od chwili przejęcia jej pod zarządek Ministerstwa P. i H. był inż. gór. i hut. Stanisław Niewiadomski, któremu powierzono nadal prowadzenie szkoły w Katowicach. Przy szkole znajduje się również bursa dla uczniów,

pochodzących z dalszych stron. Bursa mieści się w specjalnie na ten cel wynajętym b. domu noclegowym Katowickiej Spółki Akcyjnej przy ul. Peowiaków 5. W bursie mieszka obecnie około 60 uczniów.

Szkoła Górnicza posiada bogate zbiory naukowe. Zbiory te pochodzą nie tylko z Wieliczki, lecz także zostały zakupione ze zlikwidowanej Szkoły Górniczej w Tarnowskich Górach. Zakupiono tam również sprzęt szkolny i pomoce naukowe. Pomieszczenia jednak w Śl. Techn. Zakładach Nauko-

skiego Przemysłu Górniczo-Handlowego i władzą nadzorczą, ażeby w okresie kryzysowym nie stwarzać kadr bezrobotnych sztygarów. Corocznie przeto przyjmuje się tylko taką ilość uczniów, jaką wykazuje zapotrzebowanie roczne polskiego przemysłu górniczego na sztygarów. W bieżącym roku szkolnym szkoła liczy 116 uczniów. W pierwszym trzyleciu liczba absolwentów, którzy złożyli Państwowy egzamin górniczy, wynosi 112.

Grono nauczycielskie, oprócz kapłana, lekarza szkolnego, nauczyciela



Z eksponatów muzeum przemysłu i techniki

Zdjęcie nasze przedstawia oryginalną rzeźbę w węglu, wykonaną przez górników z Górnego Śląska, a przedstawiającą fragment zmuwanej i ofiarnej pracy polskiego górnika w kopalni węgla. — Rzeźba ta, ofiarowana przez górników śląskich Panu Prezydentowi R. P., stanowi cenny eksponat Muzeum Przemysłu i Techniki, przeznaczony dla Działu Polskiego na Wystawie Światowej w Paryżu.

wych okazują się za szczupłe i zbiory te nie mogą być należycie wykorzystane, Szkoła Górnicza bowiem wymaga prócz normalnych sal wykładowych całego szeregu ubikacji na sale ćwiczeń, rysunkowe, laboratoria itp., które nie mogą być należycie uruchomione z powodu szczupłości lokalu.

Organizacja nauki w Szkole

Po ukończeniu prac, związanych z przeniesieniem szkoły we wrześniu 1933 r., nastąpiło otwarcie studiów w Katowicach. Na rok szkolny 1933-4 przyjęto 157 uczniów, pochodzących tak ze szkoły w Wieliczce, jak też z Tarnowskich Gór. Pod koniec roku szkolnego odbył się egzamin państwowy, który złożyło 47 absolwentów. W latach następnych ograniczono ilość miejsc, pomimo licznego napływu nowych kandydatów. Ograniczenie to nastąpiło na skutek porozumienia się z Unią Pol-

języka polskiego, nauczyciela śpiewu i gimnastyki, składa się z wybitnych fachowców technicznych i inżynierów w liczbie 16 osób. Opiekę i kontrolę nad działalnością szkoły i jej poziomem naukowym sprawuje, jak wspomniano, Minister Przemysłu i Handlu przez Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach. Komitet Szkolny, którego celem jest dbać o dobry i właściwy kierunek Szkoły oraz potrzeby uczniów, składa się z prezesa W. U. Gór. jako przewodniczącego, delegata Wydziału Oświecenia Publicznego i Urz. Wojew. i Stowarzyszenia Pol. Inż. Gór. i Hut. Do Szkoły przyjmuje się kandydatów, którzy ukończyli 18 rok życia, a nie przekroczyli lat 30, odznaczających się dobrym stanem zdrowia i którzy ukończyli przynajmniej 7 klas szkoły powszechnej, wśród uczniów jednak spotyka się często także absolwentów wyższych

klas gimnazjalnych. Jednym z warunków przyjęcia jest praktyka w kopalniach najmniej 6-mies. Kandydaci starsi wiekiem i wykazujący dłuższą praktykę posiadają pierwszeństwo. Nowi kandydaci podlegają egzaminowi wstępnemu z języka polskiego i matematyki, bez względu na stopień uzyskany na świadectwie szkolnym.

Uczniowie, którzy ukończyli ostatni rok nauki z postępowym wynikiem, są dopuszczeni do egzaminu państwowego przed specjalną komisją państwową. W skład tej komisji wchodzi: 1) przewodniczący, którego mianuje władza nadzorcza spośród urzędników władz górniczych, 2) delegaci Wyższych Urzędów Górniczych w Katowicach, Krakowie i Lwowie, 3) delegat Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojew. Śląskiego, 4) delegat Komitetu Szkolnego, 5) delegat Przemysłu Górniczo-Hutniczego, 6) Dyrektor Szkoły i 7) nauczyciele wykładający przedmioty fachowe. Egzamin ten daje absolwentom uprawnienia do objęcia stanowiska osoby nadzorującej ruch w kopalniach lub równorzędnych innych zakładach górniczych zgodnie z art. 125 (ust. 1, 2), 127, 129 i 130 Prawa Górniczego.

Nauka w szkole trwa obecnie 4 lata, według dawnego programu 3 lata. Na program szkoły składa się jeden wydział górniczy. Plan nauki obejmuje następujące przedmioty: 1) górnictwo, 2) ustawodawstwo górnicze, 3) mineralogia z petrologią, 4) geologia ogólna i historyczna, 5) miernictwo nadziemne i górnicze, 6) maszynoznawstwo ogólne i górnicze, 7) elektrotechnika, 8) mechanika, 9) nauka o rzutach (geometria wykreslna), 10) chemia, 11) fizyka, 12) geometria, 13) arytymetyka, 14) rysunki techniczne, 15) solnictwo, 16) sortownictwo (wzbogacanie kopaliny), 17) ratownictwo, 18) organizacja prac górniczych, 19) rachunkowość kopalniana, 20) higiena, 21) historia górnictwa, 22) budownictwo.

Przez wszystkie lata zaś trwa nauka języka polskiego, nauka o Polsce (historia i geografia), ustrój Polski i zasady ekonomii, religia, gimnastyka, oraz śpiew.

Przegląd przedmiotów wykładanych w Państwowej Szkole Górniczej wykazuje, że szkoła ta daje absolwentowi nie tylko wiedzę fachową, lecz także ogólnotechniczną, a przy tym podkreśla znaczenie wychowania obywatelskiego. Przez cały okres studiów uczniowie muszą się zapoznać z dziejami ojczystymi, kulturą i literaturą polską, a także dość wielki nacisk kładzie się na wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. Program nauk uzupełniają ćwiczenia i wycieczki naukowe po kopalniach i zakładach przemysłowych. Państwowa Szkoła Górnicza spełnia swe zadanie, tworząc typ sztygara-Polaka, posiadającego obszerną wykształcenie fachowe oraz świadomego swych obowiązków wobec państwa. Szkoła przygotowuje pracowników wychowanych w karność i dyscyplinie, posiadających zamiłowanie do zaszczytnej służby w górnictwie i wytrwałej pracy dla dobra Rzeczypospolitej. Dr. W. N.

JÓZEF KÓRZENIOWSKI

Spekulant

myślał. Obeznany dawno ze wszystkich manewrach strategii miłosnej, postanowił w potrzebie użyć ich jako środka; ale oraz odrzucił, dopiwszy swego, jak odrzucił kartę, która już wygrała.

W takim usposobieniu wybierał się pan August do Dubna, gdy niespodziewany interes powołał go do Odessy. Odebrał on urzędowe wiadomości, że mu ciotka umarła, po której został dom i kapitał, umieszczony w Komercyjnym Banku Odesskim. Ciotka jego była za doktorem. Z tej okazji poróżniona z rodziną, która to uważała za ubliżenie, wyniosła się do Odessy, gdzie po kilkunastu latach nieszczęśliwego życia owdowiała. Ze była bezdzietna, że była kobieta dobra, nie pamiętając przykrości; jaką jej głupia szlachecka pycha wyrządziła, umierając, majątek, który mąż zebrał i jej zapisał, przekazała dzieciom swej siostry. Chociaż pan August nie spodziewał się, aby to było coś

wielkiego, ale od przybytku głowa nie boli, uzbroiwszy się więc plenipotencją siostry, wybrał się i pojechał. Nie tracąc nigdy z myśli jednego celu, dla którego był i egzystował na tym świecie, postanowił i z tej okoliczności skorzystać, i wszystko, co zbierze z sprzedaży nieruchomości ciotki, z czego nie czuł się zobowiązany zdawać rachunku siostrze, obrócić na dokompletowanie swojej garderoby. Właśnie więc ukończywszy interes i uprowidowawszy się we wszystko, czego potrzebował, powracał nazad; gdy przypadek, który się musi do wszystkiego wmieścić, przez złamanie sank przyspieszył epokę tej ekspedycji, do której się lat tyle i tak gruntownie gotował.

II.

Około godziny piątej wieczorem stał pan August w bramie gospody i palił fajkę, gdy wjechała sześciokonna karetka na saniach, a za nią jeszcze dwoje porządnych sani z dworem i rzeźmami. Gdy pierwszy powóz prześwalał się mimo, postrzegł pan August dwie kobiety w karecie; a chociaż były okutane, zda-

wało mu się jednak, że jedna z nich była młodzieńca i rumiana. Nie wiedział on, kto przyjechał; ale dosyć mu było widoku zamożności osób przybyłych i tej supozycji, że to była matka z córką, i że córka była zapewne panna, aby głowa jego zaczęła pracować.

Usłużny żydek ostrzegł lokaja, że pierwsza stacja była zajęta. Posunęła się więc karetka dalej, i obie panie, a za nimi służąca, wysiadły przy dalszych drzwiach gospody. Zaledwie weszły, w ten moment pan August, stojący we drzwiach swego pokoju, dowiedział się od ludzi, którzy na dalszych saniach siedzieli; że to była pani chorążyna Wolczyńska, powracająca z Odessy do domu.

Uradowany z tego zdarzenia, dziękował w duszy swoim saniom, że się zlamaly, i począł już układać plan kompanii. Pan chorąży mieszkał o mil pięć od pana Augusta, a zatem w potrzebie mógł być i sąsiadem. Był to człowiek skąpy i niedorzeczny, ale bogaty, bez długów i w ciągłym dorobku. Od dawna już pan August wyglądał powrotu panny Klary Wolczyńskiej z Odessy, gdzie dla edukacji bawiła ciągle lat kilka. W

liczbie uprojektowanych partyj była więc i ona, i była na pierwszym miejscu, nie dla wdzięku, nie dla wychowania, o które się nie pytał, ale dlatego, że była jedynaczką, że Niedolipie było piękną rezydencją, że tę ogromną wieś okrężały jeszcze trzy inne wsie bogatym swym wieńcem, i sytuacja pana chorążego dosuwała do owego uroczego milionu, który całym szeregiem zer swoich, jak kometa z ognistym ogonem, krążył ciągle po sferze jego głowy.

Gdy pan August z takimi myślami przechadzał się po pokoju i zbliżył się do drzwi bocznych, usłyszał te słowa srebrnym, czystym głosikiem wymówione: — Ach, mamo! jaki tu swąd! jaki krzyk od tych tam żydów! jaka izba brzydka i ciasna! jakże my tu nocować będziemy?

— Szanse za mną! — powiedział sobie w duchu pan August; i kazawszy Franciszkowi przyrządzającemu do herbaty przynieść jeszcze dwie filiżanki, wyszedł do sieni. W tej chwili wyszła i pani Wolczyńska, i pytała się, czy nie ma lepszego pokoju? Żyd ruszył ramionami i ukazał na stojącego obok pana Augusta. — Insze pokoje są, ale teraz

Rozwój szybownictwa w Polsce

Z radością należy skonstatować, że rozwój szybownictwa w Polsce jest imponujący. W r. 1928 w Bezmiechowej inż. Grzeszczyk, na szybowcu C. W. I. osiągnął czas 4 minut, 13 sek. P. Dyrkała na tym samym lotnisku w r. 1936, 28 grudnia osiąga czas godz. 22,13. Co za różnica! To też naszym pilotom bezsilnikowym za osiągnięte rezultaty zmuszone, benedyktyńskiej pracy należą się szczerze wyrazy uznania. Loty powyższe zostały dokonane w lotnictwie płaskim, t. j. posługującym się energią prądów powietrznych. Osiągnięte rezultaty są następujące: w r. 1934 p. Z. Hlesiński na „Komarze” dokonał lotu, osiągając czas 6 h 22, 1936 r. — p. Antoniak wzniósł się na wysokość 3.435 m, p. inż. Baranowski przeleciał 322,3 km, startując w Ustianowej i lądując w Barabani (Rumunia). Rozwój szybownictwa podniósł się tak dalece, że porzucono system latańia na prądach t. zw. zboczonych, a zaczęto latać na terenach płaskich, posługując się t. zw. termiką. Prądy powietrza nagrzewanego w warstwach przyziemnych wędrując ku regionom wyższym, tworzą olbrzymie źródła energii, dające się wykorzystywać jako siła motornicza dla płatowców.

Kto nie zauważył w lecie, w dni upalne, patrząc pod światło, wirujących fal powietrznych, mieniących się subtelnymi barwami fioleto. Zjawisko to występuje szczególnie wyraziście nad terenami suchymi, zbiorowiskami domów, łachami piasku, polami z dojrzewającym zbożem. Drobne pyłki kurzu i pary wodnej porwane przez słup prądu ciepłego powietrza, wibrując unoszą się ku górze. Tworzy się tak zwany komin. Szybowiec, posługując się prądem powietrza, podnosi się ku górze. Może osiągnąć wysokość paru tysięcy metrów i popłynąć w dowolnym kierunku. Umiejętne wykorzystanie kierunku wiatrów na tak znacznej wysokości umożliwia bardzo dalekie podróże, jak to widać z osiągniętych rezultatów i zawodów pilotów bezsilnikowego.

Loty docelowe, całkowicie opanowane, postawią szybownictwo na poziomie problemów rozwiązanych konkretnie z możliwościami praktycznego jego zastosowania. Wysiłki pilotażu szybowcowego znajdują się obecnie w stadium opanowania lotów docelowych.

Wielkie usługi na polu pilotażu płaskiego termicznego, doskonale opracowywując metody i teorię — oddały kolea studentów Politechniki warszawskiej i lwowskiej. Spośród warszawian wymienić należy p. T. Wasiliewa, twórcę podstaw systematyki organizacji prądów unoszących się „makrografii” (regionalizmy) i „mikrografii” (mapy kominów). Wiele pracy w tworzenie map dobrej techniki włożył profesor politechniki lwowskiej — p. A. Kochański, którego artykuł w marcowym numerze „Skrzydlatej Polski” p. t. „Rozmieszczenie gniazd bocianich” przynosi rewelacyjny materiał o szybownictwie w terenach płaskich. Bociany są arcymistrzami lotów termicznych. Gniazda przez bociany uwite świadczą, że w danej okolicy panują prądy termiczne, gdzie gniazd nie ma — latać nie można.

Instytut techniki szybownictwa we Lwowie oraz Instytut aerodynamiczny

przy politechnice warszawskiej zajmują się badaniem technicznym sprzętu szybowcowego oraz teorii lotu pod względem technicznym i meteorologicznym. Zarówno sprzęt szybowcowy we wszystkich typach, poczynając od typów szkolnych, a kończąc na szybowcach wyzycznych, jak i pomocnicze urządzenia np. startowe, gumy startowe, przyrządy startowe — są produkowane w Polsce przez cztery wytwórnie, pozostające pod kierownictwem fachowców instruktorów polskich. Warsztaty szybowcowe istnieją w Białej Podlaskiej, Warszawie, Lwowie i Bielsku. Poszczególne szkoły mają także swoje warsztaty reparacyjne, a więc Państwowa Szkoła Szybownictwa w Ustianowej, Szkoła Szybownictwa w Bezmiechowej A. K. Lwowskiej, Szkoła Szybownictwa Wołyńska L. O. O. P. w Sokolej Górze i Szkoła Szybownictwa L. O. O. P. w Polichno koło Pińska.

O nowych typach szybowców w tej chwili da się wiele powiedzieć, ale zapowiadane zawody wyczynowe, pierwsze na

świecie, mające się odbyć w terenie płaskim w r. b. w Poznaniu, na które złożyły loty okrężne na trasie około 600 km oraz loty zwykłe — Ministerstwo Komunikacji zamówiło u znanych konstruktorów inż. Grzeszczyka, Czerwińskiego i Kocjana „prototypy nowych maszyn sprzętu rasowego”.

Sądząc z uzyskanych rezultatów pracy naszych konstruktorów — nowe szybowce prześcigną znacznie dotychczas używane.

Poza zawodami poznańskimi projektowane są w Polsce zawody docelowe na terenach płaskich. Polscy piloci bezsilnikowi wybierają się na międzynarodowe zawody, jakie odbędą się w jesieni r. b. w Salzburgu i Rhön w Austrii.

Na wiosnę bieżącego roku ma się odbyć w Polsce zjazd szybowników.

Poniżej zamieszczona tablica ilustruje wyraziście rozwój szybownictwa w Polsce. Tablica podaje dane statystyczne, dotyczące rozwoju szybownictwa. Przy tym stan z r. 1930 przyjęto za 100.

	Rok						
	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Ilość pilotów			2000	4300	8000	24300	47500
kat. A, B, C.	100	300	1000	2000	2900	7000	9000
Ilość szybowców	100	200	2000	3000	6000	183000	100000
Ilość lotów	100	600	2100	4900	7260	21900	37000
Czas trwania lotów	100	300	400	700	1230	2000	2400
Ilość terenów	100	600	1450	2500	4300	5600	6100
Ilość kół	100	320	2000	10000	15000	20000	33500

W 1935 r. ilość pilotów kat. D. wynosiła 19.

W 1936 r. ilość pilotów kat. D. wynosiła 45.

Uwaga! W tym całym czasokresie zarejestrowano 76 cudzoziemców pilotów kategorii C. J. Ch.



Czwarty polski milioner powietrzny

Onegdaj wylądował na lotnisku cywilnym na Okęciu pilot Polskich Linii Lotniczych „Lot” p. Jerzy Mitz, który w służbie polskiej komunikacji lotniczej ukończył pierwszy milion kilometrów, przebytych w powietrzu.

Zgromadzeni na lotnisku przedstawiciele władz lotniczych oraz przyjaciele nowego „milionera” przestworzy wręczyli jubilatowi kwiaty wraz z serdecznymi życzeniami.

Zdjęcie nasze przedstawia nowego milionera w otoczeniu polskich władz lotniczych. Stoją od lewej do prawej: wicedyr. „Lotu”, dyrektor Departamentu Lotnictwa Cywilnego w Ministerstwie Komunikacji, laureat Jerzy Mitz, naczelny dyrektor „Lotu” i płk. Domes.

zima, panowie nie jadą, nacóż mnie palić?

— Ale tu niepodobna nocować — rzekła pani Wolczyńska.

— Niech jaśnie pani powie temu panu — odpowiadał żyd — to może on się pomieni, a może i ni. Albo ja wiem? A tamten pokój bardzo piękny!

Wtenczas pan zwracając się nagle, zbliżył się śmiało do chorążyny i rzekł:

— Pozwoli pani przypomnieć się sobie. Jestem August Molicki, sąsiad państwa na Podolu i sąsiad przypadkowy tu, gdzie panie podobno niewygodny dziecięć miały noceleg.

— Bardzom rada, że pana widzę, i cieszę się, że to pan jesteście naszym sąsiadem. Mamy stancję tak okropną, że jesteśmy z moją córką w największym ambarasie. Dalej jechać nie można, i nocować tu także nie można. Dobra, same nie wiemy, co robic.

— Pozwoli pani dać sobie dobrą radę?

— O! zmiłuj się pan! Będzie to prawdziwy dowód grzeczności sąsiedzkiej.

— Niech panie zajmą mój pokój — rzekł pan August. — Jest obszerny, ciepły i czysty.

— Prawdziwie nie wiem, jak podziękować panu. Ale gdzież się pan podziękuje? Bo tam cprawda niepodobna.

— Czyż to warto, abyś pani o tem myślała? Przenocuję w saniach, gdziekolwiek. Przywykłem do niewygód i nie pieszczę się. — Co było kłamstwo wierutne: bo, jako egoista, lubił wygodki; i gdyby nie panna Klara i nie milion, byłby już dawno zamknął się w swoim pokoju i nie okazałby najmniejszej domyślności serca.

— Więc panie przyjmują? — dodał.

— Musimy. Ale niech pan wierzy, że będziemy umiały cenić tę grzeczność — rzekła chorążyna i wyciągnęła do niego rękę, którą on z uszanowaniem pocałował.

— Jednak jeden warunek pozwoli sobie pani położyć — rzekł pan August najnaturalniej.

— Jakiż to?

— Nim panie zajmiecie ten pokój, radbym, abyście byli w nim pierwsi moimi gośćmi. Przenosiny nie tak przedko się odbędą, samowar nie zaraz będzie gotów. U mnie herbata na stole, a panie z zimna.

— Serdecznie dziękujemy panu i w

ten moment służyć będziemy — odpowiedziała chorążyna, czując, że należało się odplacić grzecznością za grzeczność i odmówić nie wypadalo. Potem skłoniła się panu Augustowi i weszła do pokoju. On zaś wrócił do siebie, zacierając ręce, i pomyślał w duchu: knieja obrzucona!

Panna Klara posłyszawszy dzwiczny i męski głos pana Augusta, rozmawiającego z matką, zbliżyła się ku drzwiom. Przez szparę drzwi niezupełnie przymkniętych widziała go, widziała dobrze i wysłuchiwała całej rozmowy. Gdy matka weszła do pokoju, zastała córkę przed rozbitym lustrem poprawiającą czepeczek podróżny, układającą kołnierzyk i spinającą ciasniej pasek szlafrocza. Szlafroczek ten, na szczęście choć lekko podwatowany, był jednak nowiuteńki, z ładnej materii jedwabnej i zrobiony z całą elegancją odeską.

— Czy dobrze tak? mamol — zapytała panna Klara; i zapytała niepotrzebnie: bo w czemże byłoby jej nie dobrze, kiedy miała lat osiemnaście? kiedy figurka jej, nie nadto wysoka, była giętka i wcięta? kiedy przesliczne formy

Kobieta w polityce Chin

Dawno, bardzo dawno temu, za czasów dynastii Han, rządziła wielkim „Państwem Srodka” cesarzowa Lu. Było to w drugim stuleciu. Od tego czasu kobieta chińska została usunięta w cień jej myśli i dusza przestała być znana, wiedzieliśmy tylko o małych okaleczonych nóżkach piękności chińskie. Będąc dzieckiem, często widziałem w Kijowie chińskie sprzedawczynie zabawek, śmiesznie kroczące na małych, skrepowanych stopkach. Były to stare Chiny. Po latach spotkałem skośnookie studentki w ich restauracji narodowej na Boulevard St. Michael w Paryżu. Nowoczesna sylwetka i strój i strój europejski, nowoczesne zapatrywania, jednym słowem, — Chiny odrodzone. Słuchałem ich opowiadań o życiu zmodernizowanym w Szanghaju, Pekinie i Nankinie, o organizacjach kobiecych, o polityce i sprawach społecznych. Znamy te przemiany ze wspaniałych powieści Pearl S. Buck'a. Jest tam mowa o zwykłych małych kobietach chińskich, ale i wielkie.

Kiedy w r. 1861 umarł cesarz Sien-Feng, na tronie Chin zasiadła, pod nazwą „Cesarzowej Wdowy”, młoda nałożnica — T'se-Hi. Władczyni była kobietą nieprzeciętną, ambitną, sprytną, okrutną i samowładną. W tym czasie działał już T'eng-Kuo-Fan, znany zwolennik zmodernizowania Chin. Chciał on zeuropeizować swój kraj, nie niszcząc pięknych zasad moralnych Konfucjusza. Niestety zabrała go śmierć, ale droga do białych narodów została wskazana. W 11-tym roku drugiej regencji cesarzowej T'se-Hi, w roku 1883, wyjechał do Stanów Zjednoczonych, zachęcony reformatorskimi zasadami młody student Soong. W Ameryce młody człowiek przyjmuje chrześcijaństwo, patrzy, uczy się, dostaje stypendium Vanderbilt, a po latach zostaje nauczycielem w szkole misyjnej w Szanghaju. Chiny w tych latach przeżywają swój tragiczny okres zmierzchu cesarstwa. Wojny, przeciw-europejskie powstanie bokserów, krew, klęski i hańba spadają na najstarsze państwo świata. Reformatorzy i patrioci działają, nie brak w ich szeregach młodego entuzjasty, nauczyciela Soong'a, który w tym czasie bierze sobie za towarzyszkę życia pannę Ni. Los chciał, że trzy córki i syn państwa Soong wpisałi nazwisko skromnego nauczyciela do kart historii 1000-letniego narodu.

W „Lekcji dla kobiet” Tsao-Ta-Kiu, powstałej za czasów dynastii Han, zawarta jest taka nauka: — „Cóż one znaczą? Oto, gdy nie jest zamezna — ma żyć dla ojca; gdy wyjdzie zamaż — ma żyć dla męża; gdy owdowieje — ma żyć dla dzieci”. Słowa te, mówiące o obowiązkach kobiety, znane były pani Ni, to też wpoila ona te stare zasady córkom swoim: Ai-ling, Chin-lingi Mei-ling. Wypadki dziejowe toczą się z zawrotną szybkością. Wojna rosyjsko-japońska w 1904 r. zmusiła starą cesarzową do zastosowania reform w Chinach. Cesarzowa umiera w 1908 r., a na krótki czas zasiada na tronie 3-letni

ciąta rysowały się przez lekkie fałdy miękkiego jedwabiu? kiedy oczy jej błękitne ościwały je czarnymi rzęsami, ciemne włosy lśniły się na jasnym czole? kiedy jej nosek foremny wystawał w doskonałym wymiarze nad pięknymi ustami, które umiały uśmiechać się rozumnie i filuternie, śmiać się czasem serdecznie, a zawsze odkrywały zębki białe, równe i drobne?

— Dlaczego mnie o to pytasz? Klaruniu!

— Pójdziemy przecież na herbatę do tego pana.

— Więc wiesz, że pójdziemy? — rzekła matka.

— Słyszałam wszystko. Widzi mama, jaki on grzeczny. Zaraz znać, że Podolanin. Mama pójdzie?

— A chcesz?

— Czemuż nie? w drodze! Nim się przeniesimy, nim co, to niewiedzieć, kiedy będzie. Ale czepeczek nie bardzo zmięty?

— Nie — odpowiedziała matka. I poszły. A panna Klara myślała o swoim czepeczku, czy się wyda? o szlafroczku, czy dobrze leży, czego wprzód nigdy nie (Ciąg dalszy nastąpi)

Hinduska becza prochu czeka na lont...

Pierwsze pomruki przygotowywanej walki o „swaraj”

Siu-an-T'ung, dzisiejszy Pu-Yi, cesarz Mandżurii. W 1911 r. wybucha rewolucja republikańska, wzniesiona przez reformatorów. Na widownię dziejową Chin wypływają dwa nazwiska; emigranta politycznego Sun Jat-Sena i jen. Juan Sze-K'ia. Pierwszy ogłasza razem z Kuo-Min-Tankiem (partia ludowa) republikę w Nankinie i staje na jej czele, jako prezydent, drugi obejmuje ster rządów w Pekinie. Na krótki czas dochodzi do zgody i Juan Sze-K'ia, pomimo zapatrywań monarchistycznych, zostaje prezydentem całych Chin. Wewnętrzne polityczne sprawy Chin gmatwają się.

W okresie tym towarzyszką życia, żoną i pomocnicą Sun Jat-Sena była druga córka Soongów, Chin-ling. Męża swego poznała w Ameryce, gdzie studiowała na uniwersytecie w Georgia. Zachwycona odczytaniem Sun Jat-Sena, wychodzi za nie zamąż i całe swoje życie poświęca mężowi i idei odrodzenia Chin. W latach 1917—25 w podróży propagandowych przemawia obok swego męża do kobiet, wzywa je do pracy i do zorganizowania się, walczy o ich prawa. Po sławnym porozumieniu w styczniu 1923 r. dr. Sun Jat-Sena z przedstawicielem bolszewików Joffem, Chin-ling w reformatorskim radykalizmie dochodzi do komunizmu. Jednak po śmierci swego męża, który zmarł w 1925 r., jako „ojciec Chin nowoczesnych”, odwraca się ona od bolszewików i zamieszkuje w Szanghaju. Odsunawszy się dziś od polityki, poświęca się nadal pracy społecznej. Starsza jej siostra Ai-ling, najlegantsza kobieta Chin, żona Kung'a, znana jest, jako doskonała dyplomata i współtwórczyni wielkiej kariery swego męża, wybitnego ministra finansów dzisiejszych Chin.

Najczarowniejszą postacią kobiecą współczesnych Chin jest najmłodsza z sióstr Soong, Mei-ling, żona Cziang-Kai-Czeka, marszałka i dyktatora Chin, długoletniego wroga pani Chin-ling, żony Sun Jat-Sena. Kochająca żona, idealna gospodyni domu, sekretarka swego męża, tłumaczka, znająca języki europejskie, stenotypistka, znawczyni spraw lotniczych, jednym słowem, Mei-ling jest uniwersalną kobietą. Sam dyktator mówi o niej, że zrobiła z niego, żołnierza i zabijaka, — męża stanu Cziang-Kai-Czeka, mówiąc o swej żonie Mei-ling wspomina i matkę swoją: „Ona uczyła mnie dobrego zachowania, ona dała mi wykształcić w zawodzie żołnierskim i wiecznie troszczyła się, abym się wybił. Bez mojej matki niczym bym nie został”. Widocznie i dawniej, pomimo odseperowania, kobiety wywierały wpływ na życie. Mei-ling, wierna zasadzie z „Lekcji dla kobiet”, żyje dla swego męża, wspiera go w trudnych momentach politycznej walki, ratuje w chwili aresztowania go przez rebeliantów, dodaje natchnienia w formowaniu organizacji „Nowe Życie”, która powstała w 1934 roku. Śmiało możemy powiedzieć, że ideę odnowienia Chin rzuciła ustami marszałka Cziang-Kai-Czeka jego żona, Mei-ling z rodziny Soong. Jej kobiece rozum widzimy w 4 głównych zasadach odrodzenia moralnego Chin. Zasady te brzmią: porządek, praworządność, czystość i sumienie.

Tak więc, na nadzieje Chin ostatnich lat wywarły wpływ kobiety — przewrot-

Walka się rozpoczęła. Nie na bagnety wprawdzie, ale — jak to na początku bywa — na słowa. Śmiechu warte, że w sprawie tak wielkiej wagi, jak niepodległość 350-milionowego narodu, walka toczy się między liderami Indii, a rządem brytyjskim o głupią formułkę. Chodzi o to, czy zażądanie przez Partię Kongresu zapewnienia w formie dżentelmeńskiego przyrzeczenia ze strony prowincjonalnych gubernatorów niekorzystania z przyznanych im przez konstytucję specjalnych uprawnień i prawa weta było możliwe przyjęcia, czy też niezgodne z konstytucją...

Ciekawa rzecz, jak przyznanie racji jednej, czy drugiej stronie może zawazyć na losach kraju. Ostatecznie prawnicy tak z jednej, jak z drugiej strony, są poto, by znaleźć argumenty za i przeciw; życie jednak samo płynie szybkim tempem i nie ugnie się przed formułką taką, czy inną...

Po 18 latach walki z rządem najeźdźców, mieliśmy prawo, mówi Partia Kongresu, żądać w chwili przejmowania częściowej władzy przynajmniej dżentelmeńskiego zapewnienia, że przy wprowadzeniu w życie konstytucji, która krajowi zostaje narzucona, gubernatorowie, których uprawnienia są zbyt imperatywne, nie będą co chwila przeszkadzali nam w pracy...

Rząd brytyjski jednak, wiedząc z poprzednich oświadczeń Kongresu, że konstytucji tej nigdy Indii nie przyjmą, a partia przyjmuje władzę tylko poto, by położyć kres konstytucji, skorzystał z nadarzającej się okazji, by przynajmniej na kilka miesięcy odsunąć niebezpiecznego i wpływowego kontrahenta...

Gubernatorowie we wszystkich 6-ciu prowincjach, gdzie Kongres zwyciężył, jakby za poruszeniem jednej sprężyny odpowiedzieli: „Nie możemy nie zapewnić, gdyż będzie to sprzeczne z samą konstytucją, nad którą właśnie musimy czuwać”. Rola więc utworzenia nowych gabinetów przeszła z partii posiadającej absolutną większość — do mniejszości. Paradoksy sytuacji jednak leży w tym, że druga największa partia polityczna, przeważnie Muzułmanie, solidaryzując się z partią Kongresu przynajmniej w jednej sprawie zdobycia niepodległości — także odmówiła; utworzone więc gabinety ministerialne nie są oparte ani na większości, ani nawet na zjednoczonych partiach mniejszościowych, jedynie reprezentują poszczególne jednostki, reprezentują same siebie...

W rzeczywistości gubernatorowie, nie chcąc od razu przyznać się, że konstytucja jest nie do przeprowadzenia i że przejmują wobec tego władzę w swe ręce prawem specjalnych upoważnień, a na to właściwie czekała partia Kongresu, postanowili powołać gabinety marionetek, które sytuację zamydla na przeciąg kilku chociaż miesięcy. Jak to w takich wypadkach bywa, premier nie stanął ze swym programem przed parlamentem od razu, ale od-

na cesarzowa T'se-Hi, zwana „Starym Buddą”, i 3 panny Soong: Chin-ling, żona Sun Jat-Sena, Ai-ling, żona Kung'a i Mei-ling, żona dyktatora Cziang-Kai-Czeka. J. P.

łożył zwołanie pierwszej sesji na możliwie najdalszy termin.

Sceny, jakie odbywały się przy pierwszej rozmowie gubernatorów z liderami partii Kongresu, celem nakłonienia ich do przyjęcia misji utworzenia gabinetu, były w wielu przypadkach patetyczne. Na u-mówioną audiencję u gubernatora przybywa piechotą albo skromną bryczką ubrany w sylne khadi, zgrzebne płótno i prostą koszulę wyrobu miejscowego (na rozkaz Ghandiego bojkotowania towarów obcych) przedstawiciel Kongresu i kandydat na przyszłego premiera i melduje się jako by-ły więzień Króla Jęgomości...

Partia Kongresu zresztą doskonale argumentuje swoją pozycję. Ze względu na to, że z prasy londyńskiej czytelnicy w Europie nie wiele dowiedzą się o tutejszych nastrojach, nie będzie bez pożytku argumentację tę przedstawić tu w zarysie.

Rząd brytyjski, powiada Kongres, dał 350-milionowej masie, stosując b. szerokie ograniczenia co do prawa wyborczego, możność wypowiedzenia swej woli. Z 10 milionów b. wyszukanych wyborców (bo tylko tyle otrzymało prawo głosowania) większość opowiedziała się za partią Kongresu. Rząd wrzucił do kosza żądania tej partii i to się nazywa nadaniem autonomii prowincjonalnej Indiom... Żądać opinii od narodu 350-milionowego, a potem uścisnąć na niej — jest tak bezpieczne, jak siedzenie na beczce prochu — mówi mi jeden z posłów.

Rząd, bojąc się od razu odkryć karty i rozpocząć wprowadzenie nowej konstytucji specjalnym dekretem gubernatora, powołał tymczasowe gabinety, których życie jest tak długie, jak długo nie będzie zwołana pierwsza sesja parlamentu. Kto będzie popierał ministrów, pytają, których żywot skazany jest na zagładę? Kto wsiądzie do okrętu, który, jak wiadomo wszystkim, utonie zaraz po odbiściu od brzozy?

W historii brytyjskiego parlamentaryzmu nie ma przykładu, by przedstawiciele obrzymiej większości narodu odepchnięci byli przez umierający rząd — taką jednak politykę Brytania chce stosować w Indiach i spodziewa się rezultatu... z gabinetów powołanych wbrew autonomii nadanej konstytucją, a prawami dekretu gubernatorów, którzy Indiami dalej chcą rządzić. Komedya więc nie jest skończona, tylko aktorów zmieniono, powołując w dodatku takich, których publiczność zawsze wygwizda.

Autonomia w Indiach może tylko oznaczać kontrolę finansów, administracji, policji i armii przez parlament wybrany przez naród. We wszystkich tych punktach Hindusi nie mają innego prawa jak prawo opiniowania, a nawet w niektórych wypadkach o opinie nie będą ich pytali. Konstytucja przeciążona takimi klauzulami, które rządzą „autonomicznym” jedną ręką zabierają to, co druga ręka rzekomo daje, ma się nazywać samorządem prowincjonalnym... z wielką pompą i reklamą wprowadzającym, żeby świat cały wiedział, że Indie dalej pracują na utrzymanie brytyjskiej prosperity... Historia rządów kolonialnych (Stany Zjednoczone, Kanada, południowa Afryka) uczy, że zawsze usiłowania wprowadzenia ograniczeń egzeku-

tyw kończyły się fiaskiem. Czy nie lepiej więc zaprzestać stosowania metody, która zbankrutowała w stosunku do najliczniejszego ugrupowania demokracji na świecie?

Gra stosowana przez Brytanię w Indiach waśnienna ze sobą poszczególnych grup religijnych, językowych i narodowościowych oraz specjalna „opieka” nad mniejszościami, kończy się. Mniejszości zrozumiały, że demokratyczne Indie więcej mogą zapewnić im, niż brytyjska dominacja, gdyż czują one, że w Indiach, żyjąc między Hindusami, czują się „at home” (u siebie), w czasie kiedy Brytyjczy, przez 150 lat swego pobytu nie potrafili się zaaklimatyzować i kraj ten dla nich jest obcym, więcej obcym niż niejednen przypuszcza.

Największym błędem brytyjskiej okupacji w Indiach jest brak tej aklimatyzacji. Każdy Brytyjczyk przyjeżdża tutaj dla zrobienia pieniędzy w jaknajkrótszym czasie i wyjeżdża. Każdy Anglik czuje się w tym kraju obcym i niepożądanym. Błąd ten był niejednokrotnie wykazywany przez mądrzejszych obywateli demokratycznej Brytanii. Dzisiaj cenę tego błędu trzeba płacić.

Jeśli Brytania, mówiąc z naciskiem posłowie partii Kongresu, chce żyć i pracować w Indiach, musi ona pójść po linii, po której naród hinduski kroczy. Jeśli teraz nie potrafi zdobyć się na niezbędne ustępstwa, później, po rozpoczęciu walki nie będzie miejsca na kompromis. Jakimi środkami Indie przeprowadzą swoją walkę o swaraj (niepodległość), to będzie wyłącznie zależało od Brytanii.

Następne elekcje, jeśli by je ogłoszono, przyniosą jeszcze większe zwycięstwo Kongresu. Posłowie partii, po odmowie przyjęcia formowania ministrów, istotnie rozprószyli się po całym kraju, gdzie dzień w dzień odbywają się po wsiach i miasteczkach olbrzymie zebrania polityczne. W przeciwieństwie do naszych, zebrania te odbywają się wszystkie pod gołym niebem. Najczęściej są to zebrania wczesnym rankiem, 6—7 rano, ze względu na upał.

Przemówienie lorda Zetlanda, obecnego sekretarza do spraw Indii, żadnego odpręczenia w Indiach nie przyniosło. Pundit Nehru odpowiedział, że poza mechanizmem konstytucji stoi realność sytuacji, poparta przez masy elektoralne, które dały partii Kongresu mandat obalenia obecnej konstytucji. Generalny bojkot w dniu wprowadzenia konstytucji dnia 1 kwietnia, po odmówieniu przez partię formowania gabinetów, pokazał, że liderzy partii cieszą się nieklamany poparciem ludu i wystarczy zapalka dla rozniecenia pożaru.

A tymczasem w okręgu, w którym przebywam, komisarz do spraw zdrowia publicznego ogłasza tygodniowe sprawozdanie z prowincji Madras: 1500 wypadków śmierci na cholery, 300 na febrę malaryczną, 200 na ospę, 50 wypadków dżumy itd. Śpię pod siatką ochronną, surowej wody nie piję od czterech miesięcy; pęchły, — oczekuję w zdenerwowaniu. Kwiecień, 15 stopni od zwrotnika w okresie przed-deszczowym jest bardzo, bardzo gorący. Dla odetchnięcia powietrzem nieco świętym — jadę na górę Sinai, gdzie oczekuję mnie słynny Yoga, Sri Ramana Mahrisht, wyznawca Ramakrishny... J. J. P.

Polska produkuje sztuczny kauczuk w Warszawie

Chemiczny Instytut Badawczy w Warszawie jest zakładem o niezwyklej doniosłości praktycznej dla Polski. Stanowi bowiem jedną z najsilniejszych dźwigni, która przyczyniła się wybitnie do wzniesienia na wyższy poziom nie tylko nauki polskiej, lecz również polskiego przemysłu i techniki. W Instytucie tym bowiem doskonalili się bowiem metody produkcji, pracuje się w nim nad wynalazkami z dziedziny chemii przemysłowej oraz obmyśla się sposoby przystosowania polskiego przemysłu do krajowej bazy surowcowej.

Jednym z najważniejszych działów pracy w Chemicznym Instytucie Badawczym jest dział syntezy Kauczuku. Kauczuk, otrzymany w stanie rodzimym z soku drzewa kauczukowego, rosnącego tylko w krajach egzotycznych, niezależnie Europę całkowicie od innych kontynentów, a w razie naprzykład zatargu z dostawcami unieruchamia wszystkie samochody i motocykle w Europie, po wy-

czepianiu posiadanych zapasów. Próby produkcji sztucznego kauczuku, podjęte również w Niemczech i w Rosji Sowieckiej, dały dobre wyniki. Państwa te trzymają oczywiście swoje recepty kauczukowe w głębokiej tajemnicy. Jednak w Chemicznym Instytucie Badawczym udało się drogą własnych metod syntetycznych wyprodukować ten cenny surowiec — z alkoholu i pracuje się tam obecnie nad wynalezieniem metody, która umożliwiła jak najtańszą produkcję.

W pracowniach działu nieorganicznego odbywa się wytwarzanie aluminium ze zwykłej gliny. Dział węglowy zajęty jest ulepszeniem węgla. Polska bowiem nie ma wysokich gatunków węgla do brzo koksującego się. Koks polski z polskiego węgla jest kruchy i łamliwy. Ponieważ węgiel ten jest za mało lepki, musi się więc zwiększyć smolistość węgla. Laboratoria chemiczne Instytutu Badawczego wytwarzają z miazgi, pod

odpowiednim ciśnieniem temperatury, sztuczny węgiel w formie cegiełek brykietowych, który koksuje się znakomicie. Te prace mają nadzwyczaj wielkie znaczenie dla przyszłości gospodarczej Polski.

Wr. ub. odkryto bogate pokłady pirytu w pobliżu Nowej Słupi w woj. kieleckim w pow. Włoszczowa, a niedawno uruchomiono tam pierwszą w Polsce kopalnię pirytu pod nazwą „Staszic”. Kopalnia ta będzie zaspakajała w dużej części zapotrzebowanie polskiego przemysłu metalurgicznego na ten surowiec, który jest nieodzownym składnikiem przy produkcji stali wysokopropcentowej. Dotychczas musiano sprowadzać piryt z Ameryki i Rosji Sowieckiej, co pochłaniało 5 milionów rocznie w polskim bilansie płatniczym. Badania, przeprowadzone w czynnej od niedawna polskiej kopalni pirytu, wykazały, że tereny te bogate są także w pokłady wysokopropcentowej rudy żelaznej — syderytu.



Łatwo mówić

Pokojujka: Stróż prosi panu powie-dzieć, że za chwilę zamknie kran. Wobec tego powinien pan pobrać zapas wody.

(Passing Show)

„Pijmy duszkiem przyjacielskie zdrowie“!

Nowe studia nad dziejami szkła polskiego

Dzięki wyteżonym badaniom historyków sztuki, prowadzonym głównie w zaciszu pracowni muzealnych, wiedza o dawnej wytwórczości polskiej w zakresie rękodzieła artystycznego posunęła się w ostatnich latach wygodnie naprzód. Wypełniły się liczne niejasne dotychczas luki, rozszerzały się horyzonty naukowe, powstały nowe zasady systematyki zachowanych zabytków pod względem pochodzenia i czasu powstania. Dzięki temu niektóre muzea, a w pierwszym rzędzie Muzeum Narodowe w Krakowie, stały się nie tylko instytucjami, gromadzącymi i chroniącymi zabytki, ale zarazem poważnymi placówkami naukowo-badawczymi.

Niezwykle ciekawy fragment badań tego rodzaju przedstawiony został na ostatnim zebraniu naukowym Towarzystwa Miłośników hist. i zab. Krakowa. Dotyczył on mianowicie prowadzonych od kilku lat gruntownych studiów nad przeszłością ważnej gałęzi polskiego rękodzieła artystycznego, mianowicie dawnej wytwórczości szklanej, a dokonanych przez dra Kazimierza Buczkowskiego, znanego historyka sztuki i kustosa Muzeum Narodowego w Krakowie. Brak dokładniejszych badań nad szkłem polskim był dotkliwą luką, zwłaszcza wobec faktu, iż nauka zagraniczna opracowała już dawno odnośną gałąź wytwórczości różnych krajów i ogłosiła wyniki w wielu imponujących publikacjach.

W odczycie naszkicowanym na wstępie dr. Buczkowski dzieje szkła wytwarzanego już w bardzo odległej starożytności, poczem przedstawił wyniki badań dokonanych wspólnie z kolekcjonerem drem Witoldem Skórczewskim nad dziejami szkła polskiego, a głównie krakowskiego w ciągu wieków XIV—XVII.

Jeśli chodzi o średniowiecze — to nieocenionymi wprost dokumentami sztuki szklarskiej z tych czasów są zachowane niestety w liczbie nikomej witraże, wprowadzające do wnętrza gotyckich świątyni mistyczną, tęczęową poświatę. Zachowały się tylko okrucy dawnych oszkleń, w nowszych bowiem czasach zniszczono ich mnóstwo bądź pod pretekstem rozjaśnienia wnętrza, bądź nawet z braku chęciłożenia środków na ich odnawianie o konserwację.

Tak np. w XVIII w. postradała swe wspaniałe witraże katedra wawelska. Tym cenniejsze są zatem trzy ogromne witraże kościoła Mariackiego, powstałe w XIV w. i wyobrażające na taflach swych niezliczoną ilość scen z „Biblii Ubogich“, bądź niezbadany jeszcze witraż z XV w. w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, czy wreszcie najcenniejsze spośród tego rodzaju zabytków, słynne XIV-wieczne witraże kościoła OO. Dominikanów, umieszczone aż do początku wojny światowej w oknach gotyckich krużganków klasztornych, i wówczas usunięte dla ochrony przed oczekującym bombardowaniem miasta. Te ostatnie wyjątkowej piękności dzieła krakowskich witrażowników średniowiecznych zachwycały kiedyś Wyspiańskiego, który nawet poświęcił im ciekawe studium w „Roczniku Krakowskim“. Jest też gorącym życzeniem miłośników starego Krakowa, a zarazem troską Urzędu Konserwatorskiego i kół naukowych, aby zakon OO. Dominikanów, tak chlubnie zapisanych na polu ukończenia sztuki i zabytków, znalazł środki na ponowne umieszczenie ich w oknach krużganków i uwidocznienie tym samym dla szerokiego ogółu.

Poza dochowanymi witrażami, najcenniejszym niewątpliwie zabytkiem kunsztu szklanego z doby średniowiecza na ziemiach polskich jest t. zw. Kielich św. Jadwigi (śląskiej), będący cenną ozdobą zbiorów skarbcza katedralnego na Wawelu, dawniej zaś należący do kościoła św. Jadwigi, zakonu Miechowitów na Stradomiu. Jest to szklana z żółto-zielonego grubego szkła, z rytymi głęboko wizerunkami orła i smoka, będąca niezmiernie rzadkim zabytkiem pochodzenia egipskiego z XI—XII w., z piękną gotycką postawą srebrną, dodaną w XIV w. — Kielichów tego typu, związanych zwykle legendami z osobą św. Jadwigi, zachowały się w świecie zaledwie kilku egzemplarzy.

Z sztuką witrażową wiąże się t. zw. książki okienne, liczące ongiś przez krakowskich witrażowników wyrabiane. Są to małe okrągłe witrażki, zdobiące kiedyś okna kościołów, zamków i domów prywatnych. Widnieją na nich zwykle postacie świętych lub herby, wykonane przezroczytymi farbami naszkliwnymi. Krązków takich dochowało się dotąd o-

koło 30 sztuk, prawie zaś wszystkie pochodzą z Krakowa lub jego okolic.

Do ciekawych prac dawnych szklarzy krakowskich zaliczyć jeszcze należy nieliczne już zachowane t. zw. wilkomy czyli ogromne szklenice lub puchary, obiegające kiedyś stoły w gospodach cechowych w czasie uroczystości i biesiad. Pochodzą one głównie z XVII w. i są zwykle ozdobione malowanymi scenami religijnymi, postaciami mieszczan, godłami cechów i napisami. Do biesiad również służyły zachowane w zbiorach naszych t. zw. kulawki, olbrzymie kielichy bez podstawy, używane do wychylania duszkiem toastów, co podnosiła nieraz umieszczone na nich napisy, np:

„Mam tego za ba i bardzo, jako się on zowie,
Którę duszkiem nie wypije przyjacielskie zdrowie“.

Oczywiście wychylanie naraz tak wielkiej ilości napitku nie było zbyt bezpieczne nawet dla tęgiej głowy, o czym również mówią napisy:

„Ludzie mi nogę wzięli dogadzając sobie,
Ja im lepiej dogodzę, gdy odbiorę obie“.

Pod względem organizacyjnym krakowscy szklarze należeli do jednego cechu wraz z malarzami, poźłotnikami i koltrzyńcami czyli twórcami obić ściennych tkanych lub papierowych. W przeciwieństwie do innych miast polskich krakowscy mistrzowie znać musieli wybornie sztukę malowania. To też Kraków przodował przez długie wieki na polu wytwórczości szklanej, a wyroby hut małopolskich rozchodziły się pod nazwą szkła krakowskiego po całą Polskę, a nawet wędrowały na Węgry.

W XVIII w. natomiast wytwórczość szklana rozpowszechniła się ogromnie po całej Polsce. Zastąpiły zwłaszcza dwa potężne ogniska produkcji w Urzędzie i Nalibokach, zaopatrując w wszelkie gatunki szkła całą Polskę i wszystkie warstwy ludności. Dziś okazy te zdobią liczne zbiory muzealne i prywatne.

Cenny zbiór dawnych szkieł polskich posiada również i krakowskie Muzeum Narodowe, wzbogacone ostatnio świetną kolekcją po śp. Macieju Wentzlu.

Kolory w życiu ludzkim

Każdy wie, że kolory wywierają poważny wpływ na życie człowieka, nie zawsze jednak zdajemy sobie sprawę, jak wielki jest ten wpływ, wywierany przeważnie na podświadomość. Dowodzą tego liczne przykłady: Most Blackfriars w Londynie był od lat sceną licznych samobójstw, aż dopóki władze miejskie nie wpadły na pomysł pomalowania go na kolor jasno-zielony, zamiast poprzedniego czarnego, który nadawał mu ponury wygląd. W rezultacie ilość samobójstw zmniejszyła się trzykrotnie. Pojawiała się nowa nauka, nauka o stosowaniu kolorów do celów praktycznych. Istnieją w Ameryce specjalisci od stosowania kolorów, którzy są angażowani przez wielkie przedsiębiorstwa jako „doradcy od kolorów“. Doświadczenie wykazało, że dobry doradca od kolorów potrafi znacznie powiększyć dochody przedsiębiorstwa. Pewna kawiarnia w Nowym Yorku była urządzona, zresztą bardzo elegancko i gustownie, w kolorze błękitnym. Goście, zwłaszcza zaś kobiety, skarżyli się stale, że jest chłodno i że nie można nawet zdejmować płaszczów. Zarządowi wydawało się to dziwne, bowiem termometr wskazywał normalną zupełnie temperaturę, lecz klient ma zawsze rację, przynajmniej w Ameryce, to też ogrzewano lokal dodatkowo. Dopiero doradca od kolorów rozwiązał zagadnienie, polecając przemalowanie kawiarni na pomarańczowo. Natychmiast ustały skargi na zimno, a nawet przy zmniejszonym ogrzewaniu wszyscy zdejmowali płaszcza i popularność kawiarni znacznie wzrosła.

Stwierdzono także, że ilość wypadków samochodowych pozostaje w związku z kolorem drogi. Przy budowie dróg betonowych łatwo jest nadać im dowolny kolor, to też stosując odpowiednio barwy, przeważnie żółto-żółtą, osiągnięto zmniejszenie ilości nieszczęśliwych wypadków. Wiedza doradcy od kolorów zaoszczędziła tu nie tylko wiele pieniędzy, ale także niejedno życie ludzkie.

Dokładnie przeprowadzone statystyki dowiodły, iż niektóre przedmioty sprzedawane są w większych ilościach o ile posiadają pewien określony kolor, — który jest inny dla każdego przedmiotu i nawet dla różnych jego kategorii. Na przykład, tańsze szczoteczki do zębów sprzedają się najlepiej o ile są czerwone, zaś droższe o ile są bursztynowe. Dlatego też wielkie firmy samochodowe dobierają kolory karoserii przy pomocy doradcy od kolorów, który wskazuje jakie kolory będą najpopularniejsze dla jakiego modelu. Przewidzenie tego wymaga ogromnego doświadczenia, lecz bardzo dobrze się opłaca, bowiem pozwala na wyprodukowanie zgóry mniej więcej tej ilości wozów każdego koloru jakie mogą być zapotrzebowane.

Przeciw smukłej linii

Lekarze angielscy walczą obecnie z rozpowszechnioną modą smukłej linii. W jednym z ostatnich numerów „Manchester Guardian“ ukazał się w tej sprawie ostry artykuł, który wywołał niezwykle poruszenie w świecie kobiet.

Prof. Freiser Harris, omawiając modę smukłej linii, uznał ją za błędną i niewożyteczną dla organizmu. System nerwowy potrzebuje środków żywności, które dać mogą białko, tłuszcz i fosfor zawarte w pokarmach, których wystrzegają się panie.

Wstrzymywanie się od jedzenia mąsła, mleka, sera i mięsa szkodzi naturze, która w myśl odwiecznych praw biologicznych na swe ustalone potrzeby.

Kampania medyków angielskich a zwłaszcza ostatni artykuł znakomitego uczonego prof. Harris spotkały się z energicznym protestem przywiązanych do mody pań. Angielki postanowiły uwolnić się od tych zarzutów i prosić wybitnego lekarza holenderskiego, dr. T. Roode'a o arbitraż w tym sporze.

Dr. Roode przyjął zaproszenie Klubu Angielek w Londynie i ma przybyć w pierwszych dniach maja z odczytem, wyjaśniającym zasadnicze podłoże sporu.

Z życia Lincolna prezydenta Stanów Zjednoczonych

Urzędy pocztowe nie powinny nigdy niszczyć listów, które w swoim czasie nie zostały doręczone adresatom, gdyż nieraz w zapomnianym stosie „listów, które go nie doszły“ kryją się prawdziwe skarby. Niedawno urząd pocztowy w Waszyngtonie porządkując takie „cementarzystwo umarłych listów“ dokonał nader cennego odkrycia. Oto przy przewracaniu w stosie listów z żółtkiej zniszczonej koperty wypadły z brzękiem kawałki rozbitych klisz. Po złożeniu owych potłuczonych klisz okazało się, że przedstawiają one zdjęcie portretowe prezydenta Abrahama Lincolna, dokonane przez jednego z fotografów w Chicago w roku 1860! Niedobrość urzędu pocztowego sprawiła, że dopiero teraz ujrzaly światło dzienne dwa wizerunki największego prezydenta Ameryki, pochodzące właśnie z okresu, kiedy gwiazda jego sławy dopiero wschodziła na horyzoncie amerykańskim.

Gdy, z wiosną 1860 roku konwent partyjny mianował Lincolna kandydatem z ramienia partii republikańskiej na stanowisko prezydenta Ameryki, nazwisko jego było jeszcze zupełnie nieznanne. Kandydatura jego była w całym znaczeniu tego słowa kompromisem wyborczym — wysuniętym przez konwent wobec niemożności osiągnięcia większości przez rewalizujące partie. Naza jutrz po wyznaczeniu tej kandydatury szefowie propagandy wyborczej zdali sobie dopiero sprawę z jakimi trudnościami będą musieli walczyć. Wielki aparat wyborczy nastawiono z całym rozmachem — 6 wielkich wydawców podjęło się jednocześnie sporządzić biogra-

fię przyszłego prezydenta, którego życie nie obfitowało w żadne niezwykle posmaku zdarzenia i były pozbawione wszelkiego posmaku sensacji. Syn ubożego pioniera na pograniczu prerii urodził się Lincoln w małej chatce wśród stepów i od dzieciństwa przywykł do niedostatku. Za młodu długie lata był drwalem, a później o własnych siłach dorobił się stanowiska wiejskiego pokątnego doradcy. Olbrzymiego wzrostu (6 stóp 4 cale) herculesowej siły był u sposobienia pogodnego i znał się na żartach. Wielką uczciwość łączył w sobie z zapałem dla wszelkiej dobrej sprawy. Był to prawdziwy syu ludu i pod takim hasłem rozpoczął propagandę swej kandydatury.

Szczęśliwy traf przyszedł tu z pomocą zakłopotanym szefom propagandy: oto właśnie w początku 1860 roku udał się Lincoln w podróż do stanów wschodnich, aby osobiście przekonać się o tym, że najstarszy syn jego Robert przepadł przy egzaminie wstępnym w Harvard College. „To ja zrobiłem ojca prezydentem“ — żartował, później syn i rzeczywiście zabawnie plecie się nieraz ludziom los: Gdyby Lincoln nie przedwziął owej podróży, nie trafiłby do New Yorku, a fotograf Matthew Brady nie miałby sposobności sfotografowania go wtenczas — a ta fotografia była prawdziwym zrządzeniem losu dla propagandy wyborczej. Poczęto ją powiększać, zrobiono z niej fotografie, słowem użyto wszystkich sposobów którymi rozporządzała ówczesna technika, aby wryć w pamięć wyborców to oblicze, jakby wykute ze spiżu z głęboko osadzonymi pełnymi wyrazu oczyma.

Ze ten cel został osiągnięty świadczą o tym list małej Grace Bedell, która w październiku 1860 roku (t. j. w kilka dni zaledwie po wyborach) pisze do Lincolna z New Yorku, że ogromnie się cieszy, że obrano go na prezydenta, ale, że zdaniem jej, o wiele piękniej jeszceby wyglądał, gdyby sobie zapuścił... brodę. Wzruszony Lincoln w serdecznych słowach dziękuje małej admirałtorce, zwierza się jej jednak z wątpliwości, jakie go ogarniają „czy zapuszczając brodę w wieku lat 51 nie będzie wyglądał głupio i pretensjonalnie?“

Jednak już 18 grudnia tegoż roku ukazuje się żartobliwa notatka w opozycyjnym dzienniku, w której mowa o tym: „że prezydent Lincoln stara się nadać sobie nowy ton i zapuszcza brodę“. I rzeczywiście, gdy prezydent Lincoln objął w lutym 1861 r. swój urząd w Waszyngtonie, nosił już wówczas wcale okazałą brodę, która otąd zdobi jego oblicze na wszystkich późniejszych wizerunkach. W czasie podróży jednak kazał zatrzymać swój specjalny pociąg na wschodnim przedmieściu New Yorku i przywołać małą Grace Bedell. „Czy jesteś teraz ze mnie zadowolona?“ — zapytał całując małą, „żeby ci się przypodobać, noszę oto teraz brodę“.

W międzyczasie między wyborami i objęciem urzędu — musiał Lincoln być w Chicago i z tego okresu pochodzą owe zdjęcia, odnalezione obecnie na „cementarzu listów“. Wizerunki te mają ten szczególny wdzięk, że są nie tylko pierwszymi fotografiami Lincolna, jako prezydenta, ale ostatnimi, gdzie nie nosi jeszcze brody.